Nr. 179. Lwów — Niedziela dnia 6 Sierpnia. Rok 1893.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu „ 1 złr.

Prenumeratę miejscową przyjmują:
Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 6.
Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5.
„ J. Ważnego przy ul. Czarnieckiego l. 2.
„ przy ul. Słowackiego (obok bazy D...).
„ Niemojowskiego ul. Jagiellońska l. 6.
„ Nisiołowskiego Hotel Żorża.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.

Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi.
Miesięcznie złr. 1.10 | Półrocznie złr. 6
Kwartalnie „ 3·— | Rocznie „ 12
Na zmianę adresu opłaca się 50 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

CENA OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 2 „
zaś tłustym garmondem po . . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 15 ct.
Reklamy . . . . 25 „
Nekrologia . . . . 20 „
(Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika Nr. 9)

Dziś: A. 11 po Świąt. | N. 10 po Sosz.
Jutro: św. Kajetana W. | Jermołaja

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 48
Zachód „ 7 „ 22

Długość dnia g. 4 m. 34
Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 5 sierpnia.

Od czasu do czasu na porządek dzienny dyskusyi dziennikarskiej w prasie angielskiej i niemieckiej wchodzi kwestya stosunku Anglii do trójprzymierza. Staje się to zwykle wtedy, gdy cesarz Wilhelm odwiedza Anglię, a prasa z przyzwyczajenia i obowiązku zaznacza serdeczny stosunek pomiędzy domami panującymi, a przyjaźń pomiędzy narodami.

Podróże cesarza Wilhelma w ogóle, a specyalnie do Anglii, tak się stały częstemi, że dzienniki, nie chcąc wpadać w jednostajność i z artykułów powitalnych robić stałej rubryki, a z sentymentów szablonu, mniej na nie zwracają uwagi. Jeżeli pomimo to rozprawy o stosunku Anglii do trójprzymierza znów się teraz znalazły na szpaltach dzienników angielskich i niemieckich, stało się to nie w skutek podróży cesarza Wilhelma, lecz z powodu zatargu Francyi z Syamem. Dzienniki angielskie przypuszczały, że dywersya Francyi gdzieś na dalekim Wschodzie dla Niemiec może być pożądaną, i że Niemcy gotowe będą przyłożyć do dzieła tego ręki; zaczęły tedy rozpisywać się na temat wspólności interesów angielsko-niemieckich w Syamie, zaznaczając, że handel Niemiec ze stolicą Syamu, Bangkokiem, jest daleko większy od handlu francuskiego.

Zdaje się, że cała ta kampania dziennikarska miała na celu zapewnienie Anglii poparcia, choćby tylko dyplomatycznego, ze strony Niemiec. Była jak wiadomo chwila, w której rząd angielski zaprotestował przeciwko prawomocności blokady francuskiej, a krzyżowniki angielskie „Pallas" i „Swift" wezwane przez francuskiego admirała Humanna do opuszczenia miejscowości, dotkniętej blokadą, odpowiedziały, iż muszą czekać na instrukcyę swego rządu. Pozyskawszy w tej akcyi poparcie Niemiec, byłaby Anglia może dalsze trudności robiła Francyi w Syamie, lecz Niemcy zachowały się nadzwyczaj obojętnie, widocznie dlatego, aby nie drażnić Francyi, nie oburzać jej na siebie wszędzie i zawsze, potrzeba czy nie potrzeba, jak to się działo za rządów Bismarka. W skutek tej podstawy niemieckiej, Anglia musiała dążyć do porozumienia się z rządem paryskim, i tak cały epizod syamski niespodziewanie rychło sukcesem Francyi został zakończony.

Ale zawód rozdrażnił Anglików. Prasa ich zaczęła dowodzić, że Niemcy są państwem, niemającem wytkniętego kierunku politycznego, tak trwałego, żeby się mógł stać tradycyjnym; dalej, że „komeraże" europejskie nic w gruncie rzeczy nie obchodzą Wielkiej Brytanii; jeszcze dalej, że na fakt, iż Rosya tworzy na Śródziemnem morzu silną eskadrę, mogą Anglicy spoglądać zupełnie obojętnie, albowiem to, czego carat sam, lub wspólnie z Francyą może szukać na tem morzu, prawdopodobnie nigdy nie dotknie interesów angielskich; a wreszcie, że teraźniejsza podróż cesarza Wilhelma do Anglii nie ma żadnego takiego znaczenia, któreby mogło interesować opinię angielską.

Wszystkie te objawy złego humoru nad Tamizą oburzyły Niemców i oto wnet poczęli oni odpłacać się Brytanii pięknem za nadobne. Wszystkie berlińskie dzienniki stanęły do szermierki na pióra i jednogłośnie orzekły, że według dawnej tradycyi, Anglia, gdy na jakim z licznych punktów kuli ziemskiej, gdzie ma swoje interesa, czuje się dotkniętą, zawsze szuka sprzymierzeńców, którzyby za nią spór załatwili. Anglia praktykuje to od półtora wieku i zawsze dobrze na tem wychodziła. W czasie hiszpańskiej wojny sukcesyjnej złamała przy pomocy Holandyi, Austryi i Brandeburczyków potęgę Ludwika XIV, przeszkadzając tym sposobem wylądowaniu armii francuskiej w Anglii i przywróceniu rządów Stuartów. Podczas siedmioletniej wojny jej związek z Fryderykiem pruskim absorbował siły wojskowe Francyi w Niemczech, tak, iż Francya nie mogła się bronić skutecznie w Indyach i w Kanadzie. Do zwalczania wybuchów w Ameryce najmowano wojska małych książąt niemieckich. W czasie wojen napoleońskich potrafiła zręcznie i bezustannie podniecać i wyzyskiwać opór innych mocarstw kontynentalnych przeciwko Napoleonowi.

Dzisiejsza Anglia — głoszą dalej niemieckie dzienniki — pragnęłaby iść temi samemi drogami, bo dziś bardziej, niż kiedykolwiek, jest prawdą, że Anglia w razie zatargu nie dałaby sobie rady z Francyą. Angielskim mężom stanu zdaje się, że i teraz można znaleźć przyjaciół, wyciągających jej kasztany z ognia, ale zapomnieli o tem, że dziś za pieniądze pomocy takiej się nie zdobywa. Nieopatrzne odzywania się w parlamentach państw, należących do trójprzymierza, mogą wzbudzać w Anglii mniemanie, że trójprzymierze byłoby gotowe oddawać jej usługi. Otóż trudno byłoby obmyśleć zgubniejszą i mniej mądrą politykę dla trójprzymierza, jak podobne oddawanie się na usługi Anglii. Wzmocniłoby się wprawdzie jej stanowisko w świecie, ale kosztem trójprzymierza. Anglia ma interesa swoje na całym świecie, w Indyach, w Egipcie, w Kanadzie, tylko nie w Europie, gdzie jej nikt zaczepiać nie myśli; natomiast Niemcy, Austro-Węgry i Włochy wyłącznie w Europie są zainteresowane, a długo jeszcze potrwa, zanim kolonie afrykańskie Niemiec i Włoch będą wymagały osobnej pieczy. Trójprzymierze, łączące się z Anglią, zmieniłoby swój charakter, z ligi obronnej mogłoby się łatwo stać zaczepną. Zamiast wzmocnić pokój, Anglia, jako współsprzymierzeniec, stanowiłaby ustawiczne niebezpieczeństwo w skutek tego, że swoje sprawy w Syamie, w Egipcie, w Nowej Ziemi, wprowadzałaby na porządek dzienny polityki europejskiej. Każde ministeryum angielskie, zarówno Salisbury'ego, jak i Gladstone'a, odpierało nawet cień podejrzenia, jakoby przyjęło zobowiązania co do obrony brzegów włoskich przeciwko Francyi. I teraz to samo czynią dzienniki angielskie. Cóżby zatem mogło spowodować trójprzymierze do sprzeciwiania się planom Francyi w Syamie, lub do protestowania przeciwko ustanowieniu eskadry rosyjskiej na morzu Śródziemnem?

Tak oto Niemcy odpowiadają Anglikom. Chłód między nimi nastał. Ale nie trzeba brać tego za początek zwrotu w stosunkach między temi państwami. Maluczko, a o Syamie wszyscy zapomną i wówczas wróci dawna kordyalność.

Wojna cłowa między Niemcami a Rosyą dała Bismarkowi zawsze pożądaną sposobność do ukłucia swem żądłem jeszcze raz Austryi, tudzież mężów kierujących polityką Niemiec. Oto organ bismarkowski *Hamburger Nachrichten* w artykule p. t. „Austrya a niemiecko-rosyjska wojna cłowa" pisze, że nikt inny tylko dzisiejszy rząd zawinił, iż handel niemiecki poniesie olbrzymie szkody, przez zbytnią bowiem uprzejmość dla Austryi w rokowaniach o traktat handlowy zaostrzył apetyt Rosyi, która teraz całkiem słusznie domaga się także dla siebie ustępstw, a w zamian za nie prawie nic dać nie chce. „Naiwni spodziewali się, że zawarcie korzystnego dla siebie traktatu handlowego z Rosyą uczyni Austrya zależnem od lojalnego porozumienia się Rosyi z Niemcami. Austrya jednak nie myśli wcale o tem, lecz chce grać rolę owej przysłowiowej „trzeciej osoby", która korzysta wtedy, gdy dwaj się sprzeczają. W Wiedniu postarają się już o to, aby to, co Niemcy utracą skutkiem wojny cłowej, Austrya schowała do swej kieszeni."

KORESPONDENCYE.

Wiedeń 2 sierpnia.

(*i*). Wczoraj zakończył swe dwutygodniowe obrady sejm tyrolski, który w maju nie mógł uporać się z budżetem. Spodziewano się, że unieważnienie mandatów tych posłów włoskich, którzy na posiedzenia nie przychodzili, skłoni Włochów do zaniechania polityki abstynencyjnej. Tymczasem oczekiwania te zawiodły. Włoska ludność wybrała ponownie tych samych posłów, których mandaty unieważniono, a oni znów nie wzięli udziału w obradach sejmu. W obec tego radzili niemieccy posłowie sami. Tym razem nie unieważniono już mandatów włoskich. Bądź co bądź sprawa autonomii włoskiej części Tyrolu będzie musiała przyjść niebawem na porządek dzienny, gdyż takie waśni wewnętrzne bardzo szkodzą interesom kraju. — Zrobiono już Włochom to ustępstwo, że w Trydencie urządzono expozyturę namiestnictwa, urzędującą po włosku, może zdecyduje się sejm utworzyć także włoską expozyturę Wydziału krajowego, czem jak się zdaje na razie zadowolniliby się Włosi.

W sferach tutejszych „bławatkowców" t. j. prusofilów, opowiadają, że Schoenerer zamierza ubiegać się o mandat poselski. W grudniu bowiem odzyska on wszystkie prawa polityczne utracone na przeciąg lat pięciu przez zasądzenie go w r. 1888 za zbrodnię gwałtu publicznego, a zatem wyborowi jego nic nie stoi na przeszkodzie, jeżeli tylko wyborcy będą za nim. W tem jednak leży cała trudność. Schoenerer przez tych lat pięć utracił zupełnie swą popularność, a zwolenników jego dziś na palcach policzyćby można. Przed zasądzeniem piastował on mandat z kuryi mniejszych posiadłości powiatu, w którym ma swój zamek Rosenheim. Gdy skutkiem zasądzenia utracił ten mandat, postawili przyjaciele jego kandydaturę niejakiego Dotza, pod tym jednak warunkiem, że po pięciu latach będzie musiał ustąpić miejsca Schoenererowi. Tymczasem Dotz dzisiaj ani myśli ustępować, a wyborcy także słyszeć nie chcą o Schoenererze. Musi więc szukać mandatu w innym okręgu, — na nieszczęście jednak wszystkie są zajęte. — W tym kłopocie chce dopomódz Schoenererowi mechanik Hauck, który jeden z licznej drużyny dawnych przyjaciół i wielbicieli Schoenerera pozostał mu wierny. Hauck jest posłem z czwartej dzielnicy Wiednia, otóż zamierza on złożyć swój mandat i prosić wyborców, aby Schoenererowi swe głosy oddali. Czy ten handel się uda, nie wiem, bo jak powiedziałem gwiazda Schoenerera zgasła prawie zupełnie. Łatwo więc może się zdarzyć, że Hauck złoży mandat, Schoenerer będzie kandydował, a wybranym zostanie jakiś zupełnie inny antysemita, polecony przez p. Luegera.

Na wczorajsze posiedzenie rady miejskiej przybył znów komisarz rządowy, radzca namiestnictwa br. Kuczera. W ten sposób okazały się nieprawdziwemi doniesienia pism liberalnych, że zatarg między magistratem a namiestnictwem załatwiony został i że prezydyum rady miejskiej wyszło z niego z chwałą. Pojawienie się tego urzędnika w sali obrad wywołało między radnymi wielkie wrażenie, nie u wszystkich jednak jednakowe. Liberałowie byli skonfundowani i rzucali pełne niechęci spojrzenia na wysłannika rządowego, antysemici zaś zacierali ręce z radości, bo każda kompromitacya liberałów jest dla nich tryumfem. Burmistrz Prix wcale nie przyszedł na posiedzenie, zastępywał go pierwszy wiceprezydent Dr. Richter. Zaledwie zagaił on obrady, postawił przywódzca antysemitów Lueger wniosek, aby odczytano radnym od *a* do *z* ostatni reskrypt namiestnika, który prezydyum magistratu wczoraj właśnie otrzymało. Życzeniu temu musiał przewodniczący zadość uczynić i z ciężkiem sercem począł odczytywać ów reskrypt, z którego wynika, że nie tak się miała sprawa, jak ją liberalne pisma przedstawiły, t. j., że namiestnik sam uznał, iż za daleko poszedł i zaniechał wysyłania swego zastępcy na dalsze posiedzenia rady miejskiej, ale przeciwnie, że burmistrz przepraszał namiestnika za to, że na interpelacye nie zawsze odpowiadał zgodnie z prawdą i że oświadczył gotowość w razie gdyby namiestnictwo dostrzegło jaką niedokładność w odpowiedzi prezydyum na jakąkolwiek interpelacyę udzielić radzie na najbliższem posiedzeniu wyjaśnień w takiej formie, w jakiej tylko namiestnictwo zażąda. Otóż w reskrypcie tym oświadcza namiestnik, że uznaje tę gotowość prezydum rady, wszelako nie wystarcza mu ona, gdyż takie dodatkowe wyjaśnienie nie naprawi złego wrażenia, jakie wywołać musi pierwotna fałszywa odpowiedź burmistrza lub jego zastępcy.

Nadto oświadcza namiestnik, że mylnem jest zapatrywanie prezydyum rady, iż obecność komisarza rządowego ma na celu tylko poinformowanie się o sprawach, mających związek z władzami rządowemi, lecz że namiestnikowi lub jego zastępcy przysługa prawo być na każdem posiedzeniu rady, zabierać głos w każdej kwestyi, a tylko w głosowaniu nie może brać udziału. Gdy przewodniczący skończył odczytywać ten reskrypt, powstał w sali wielki hałas. Na ławach liberalnych wołano z oburzeniem: „To rzecz niesłychana! tego jeszcze nigdy nie było!" antysemici zaś rzucając swym przeciwnikom złośliwe spojrzenia, wołali: „Dobrze wam tak! To zdrowo! Trzeba wam na palce patrzyć!" Jak widzimy konflikt między prezydyum rady miejskiej a namiestnikiem nie tylko nie został załatwiony, ale się zaognił.

Zajmująca kwestya prawna powstała po wcieleniu przedmieść do Wiednia. Na przedmieściach tych znajdowały się bowiem znaczne rewiry myśliwskie, będące własnością gmin przedmiejskich, tudzież osób prywatnych. Bardzo piękne tereny łowieckie miał np. br. Drasche, piwowar Dreher, opactwo Schotten, gmina Dornbach. Ogółem wynoszą te rewiry przeszło 6000 hektarów. Przed utworzeniem wielkiego Wiednia wykonywały gminy przedmiejskie prawo polowania albo same przez najętych myśliwych, albo też musiały je wydzierżawiać, wszelako tylko jednej osobie niepodzielnie. Po przyłączeniu przedmieść nie wiedziano, komu właściwie przysługa prawo polowania. Otóż wydano osobną ustawę krajową z 22 lipca 1892, wedle której miano podzielić wszystkie te rozrzucone grunta na oddzielne rewiry myśliwskie, gmina zaś miała wydzierżawić prawo polowania w każdym rewirze. Tymczasem wmieszała się w sprawę policya i wystąpiła z zarzutem, że polowanie w obrębie stolicy połączone jest z niebezpieczeństwem życia, dlatego należy je zupełnie zabronić. Gmina odpowiedziała na to, że polowania muszą się odbywać, gdyż ona jest odpowiedzialną za wszelkie szkody wyrządzone przez zwierzynę w lasach. Ostatecznie porozumiano się w ten sposób, że zakazano strzelać kulami do zwierza, odtąd więc będą musieli myśliwi strzelać śrutem zarówno do jeleni, jak do zajęcy. Nadto zakazano zupełnie polować w niedziele i święta motywując to tem, że w te dni wybiera się dużo osób na przechadzkę na dalekie przedmieścia. Dobrze, że bodaj ten motyw posłużył do zaprowadzenia rzeczy poczciwej jak święcenie niedzieli.

Monachium 2 sierpnia.

[Kongres strażacki.]

Wśród rozlicznych naukowych i nienaukowych, ogólnoeuropejskich i partykularnych zjazdów, o jakich co chwila słyszymy, zjazdom reprezentantów straży ogniowych austryackich, szwajcarskich i niemieckich należy się jedno z poczestniejszych miejsc, przynajmniej ze względu na ich wiek. Przed czterdziestu bowiem jeszcze laty podniesiono myśl urządzania takich kongresów, a w tym roku zwołano czterdziesty już z rzędu na ostatni tydzień lipca do Monachium.

Na przyjęcie gości miasto przybrało się w szaty odświętne. Ulice ozdobione flagami i wieńcami, ruch dwa razy większy, niż zwykle. Wszystko biegnie na dworzec lub do „Kellerów" oglądać — jak się wyrażają tutejsze pisma — „ludzi poświęcenia, których łączy jedna wspólna idea niesienia pomocy w nieszczęściu". Różne narodowości składają się na zjazd. Widzimy tu Niemców, Czechów, Węgrów, Polaków z Poznańskiego i ze Szląska itd. Na cześć gości odbywają się koncerty, pochody, zabawy itd.

Niewielki jest zasób doświadczeń lub wynalazków, jakich jedne oddziały drugim udzielić mogą. Są to zazwyczaj nowe sposoby gaszenia ognia lub używania starych przyrządów. Główny cel zjazdu polega na wzajemnem porozumieniu się, a najbardziej może na zaznajomieniu się z najnowszemi zdobyczami techniki w dziale strażactwa, ku czemu służą urządzane podczas takich zjazdów wystawy narzędzi i przyrządów ratunkowych. Tegoroczna wystawa w Monachium pomieszczona jest w dużym pawilonie na ten cel specyalnie przerobionym. Przyrządy większych rozmiarów, jak drabiny mechaniczne, stoją na dworze.

Nie mogę dawać gruntownego sprawozdania i opisu tego wszystkiego, co technika w ostatnich latach na tem polu zdobyła. Pobieżnie więc tylko scharakteryzuję niektóre ważniejsze firmy.

Z pomiędzy sikawek, wystawionych przez firmę Nagirus z Ulmu odznacza się szczególnie jedna, z naftowym motorem. Obsługiwana przez jednego tylko człowieka, wypompowuje ona w godzinę 30.000 litrów wody. Wysokość, z jaką wytryskuje woda, wynosi 40 metrów przy 19 milimetrach grubości promienia. Cyfry te zwracają tem większą uwagę, gdy przypomnimy sobie, że tej wielkości ręczna pompa zajmuje dwadzieścia cztery osób i daje w godzinę tylko dwadzieścia cztery tysięcy litrów.

Ta sama firma wystawiła drabinę mechaniczną, przeznaczoną do Londynu, wysokości dwudziestu ośmiu metrów, a tak lekką, że jeden człowiek może swobodnie kierować całym aparatem.

Drugie bezsprzecznie miejsce zajmuje fabryka motorów Daimlera w Cannstadt. Jej patentowany, benzyną opalany motor pracuje pod ciśnieniem siedmiu atmosfer. Pomimo to waży tylko 1450 kilogr. i zużywa w godzinę nie całe trzy kilogr. benzyny. Z pomiędzy innych firm wyliczyć należy Justusa Brauna w Norymberdze, firmę europejskiej sławy. Wyroby jej odznaczają się lekkością i trwałością obok estetycznego zewnętrznego wyglądania.

Tu należy jeszcze zanotować monachijską firmę Metzeler et Comp. Wystawiła ona teatr z niezapalną kurtyną i dekoracyami, malowanemi na płótnie z azbestu. Palący się spodem gaz przekonywa naocznie o tem, że tak urządzone teatry dawałyby zupełną rękojmię bezpieczeństwa.

Czesław Trylicki.

List otwarty do Bismarka.

XV.

Logika sama poucza, że Polakom po ostatnim podziale ich Ojczyzny nie pozostało nic innego, jak tylko pielęgnować troskliwie ducha narodowego i rozumną pracą rozwijać się materyalnie i moralnie. Bo w gruncie rzeczy, kto upadł tylko skutkiem swej słabości, ten podnieść się może jedynie przez odzyskanie sił napowrót. Nauka ta miała w Polsce zawsze, zwłaszcza w wykształconych warstwach ludności, wielu gorących obrońców. Warunków po temu było podostatkiem, bo w większej własności ziemskiej, która we wszystkich dawnych polskich prowincyach znajdowała się wyłącznie w polskich rękach, było dość środków materyalnych do osiągnięcia tego celu, a co się tyczy poziomu duchowego wykształcenia, to pod nie-

---

47)

ICH SYN

Powieść współczesna

przez

HAJOTĘ.

(Ciąg dalszy).

— Żeby wszystkie moje interesa takie dobre były, to jabym już ani jednego włosa w mojej brodzie nie miał, — odparł kwaśno.

— Wiem, wiem. To się tak zawsze mówi. Zrobiłeś pan jakąś tranzakcyę, która zamiast sto za sto tylko dziewięćdziesiąt dziewięć przyniosła. Co?

— Pan zawsze lubi kpić. A mnie nie do żartów dzisiaj, jeszcze na taką śliskość, co człowiek rękę, albo nogę złamać może. Aj! Aj! jaka to paskudna pora.

Doszli do dworca kolei wiedeńskiej. Na widok połyskliwych, nieuprzątniętych jeszcze zasp, przez które brnąć mieli, pan Hantower chwycił Redłuskiego za rękaw.

— Co pan tak pędzi, panie Redłuski, — zawołał wystraszonym głosem. — Niech-no pan poczeka. Ja sobie za duże kalosze kupiłem, to mnie tak źle chodzić. Niech pan pozwoli. Przejdziemy razem, to zawsze bezpieczniej jest.

Ale Redłuski usunął swój nadniszczony rękaw od zetknięcia ze skankowym mankietem towarzysza.

— Czy ja bona pańska, żebym pana prowadził, — rzekł szorstko.

Przeszedł szybko na drugą stronę, stanął i patrzył ironicznie, jak pan Hantower złożywszy parasol, by mu za podporę służył, z rozstawionemi rękami, skulony pociesznie, przebierał się ku niemu, szargając nielitościwie swe piękne futro i wykonywując szybkie półobroty głową w obawie nadjeżdżających sanek. Redłuski mógł w tej chwili rozporządzać bardzo tylko skromną sumą na osobiste przyjemności, ale byłby chętnie dał pół rubla, to jest tyle, ile go cały dzisiejszy obiad kosztował, żeby mieć satysfakcyę zobaczyć pana Hantowera leżącego w tem rozkosznem błotku.

On! Antoni Mielski, przed dwudziestu laty jeden z najbardziej wziętych prawników w Warszawie, miałby wodzić żydów przez ulice! Czem jest dziś, tem jest, ale do tego mu jeszcze daleko, żeby taki lubliński ex-faktor czepiał mu się u rękawa. — O! wywróć się żydzie, wywróć!

Ale pan Hantower dotarł do niego szczęśliwie. Znalazłszy się na pewniejszym gruncie odsapnął, roztworzył znowu parasol i oparł go o ramię, odzyskując swą zwykłą arogancką postawę.

— To dyabelskie takie chodzenie, — rzekł z gniewem. — Ja panu zazdroszczę, co pan sobie idzie taką niebezpieczną drogą, jakby nic. Aj! aj! co z mojem futrem dzieje się! Co to za pora taka!

— No, chodźmy, — rzekł Redłuski.

W kwadrans potem znajdowali się już w jego lichem mieszkaniu. Wązki, o nagich ścianach, spłowiałym papierem oklejonych, pokoik wydawał się jeszcze bardziej zaniedbanym w smutnem, dziennem świetle. Czuć tu było wilgoć i nieporządek.

Redłuski zepchnął plik papierów z krzesła i wskazał je Hantowerowi, sam zaś zajął drewniany fotel przed biurkiem. Czasem gdy tak siadywał, mając na przeciwko siebie interesanta, wydawało mu się, że posiada jeszcze swoją dawną kancelaryę przy ulicy Długiej i przyjmuje w niej klientów...

— Cóż mi pan ma do powiedzenia? — zapytał, machinalnie ujmując pióro.

Pan Hantower zaczął kiwać żałośnie swą okrągłą głową, z łysiną pośrodku, dokoła której układały się rzadkie, kręte włosy.

— Pamięta pan te ośm tysiąców rubli, co ja je z porady pańskiej przed dwoma laty na hypotekę Wiedrzówki pożyczyłem? — zapytał ponuro.

— Na hypotekę Wiedrzówki? Poczekaj-że pan. Tyle hypotek przewinęło mi się od tego czasu po głowie. Aha! przypominam sobie. Majątek pani Dalenieckiej, na trzecim numerze po towarzystwie. I cóż z niemi?

— No, to, że jej plenipotent Dyamentowicz wypowiedział mi lokatę.

— Płacą? — zdziwił się Redłuski. — Proszę!

Pan Hantower klasnął w swe szerokie o kwadratowych palcach dłonie.

— Słyszał pan co podobnego? A jeszcze niedawno w Lublinie ten Dyamentowicz, niech jego dyabli!... — tak mnie się grzecznie prosił, coby jemu na procent do wiosny poczekać! No, ja tak swego pewny byłem! Powiedziałem, co ich subhastować będę. No, ja głupstwo powiedziałem, bo on mnie tylko wybadać chciał.

Cmoknął językiem.

— Jaki to chytry lis jest! Pan jego zna? On tak wygląda jakby go matka dopiero na świat wydała. On Panu Bogu procent od swojej twarzy płacić powinien, bo to wielki interes taką twarz mieć. Na nią nie jeden się jeszcze złapie, tak, jak ja się złapałem!

Redłuski tarł czoło w zamyśleniu, zacny kapitalista biadał dalej:

— Taka strata! Przez dwa lat ośm tysiąców rubli na głupi dziesięć procent więzić! Jeszcze nigdy moje pieniądze takie chude do mnie nie wróciły po tak długim czasie. Ja i cztery jej weksle ostatnie na tysiąc pięćset rubli skupiłem! Na co mnie to było! Aj! ta Wiedrzówka! Niechby ona z piekła nie wyjrzała!

— Hm! hm! — mruknął Redłuski. — Osobliwsza rzecz, skąd tam pieniądze wziąć mogli? Daleniecką dawno straciłem z oczu, ale z tego, jak się wtedy dla niej Dyamentowicz o pożyczkę kręcił, boć się to i o mnie obijało, i z różnych jeszcze danych wnosiłem, że tam musi być krucho. Dla tego też i radziłem panu: Chcesz pan mieć wieś, pożycz na nią pieniędzy! Ha! cóż robić! Nie udało się; kupisz pan inną; a co się tyczy strat...

— Co pan mówisz, panie Redłuski! — oburzył się pan Hantower. — Jaką inną? Gdzie ja taką drugą znajdę! Ona mała jest, ale to w całej okolicy brylant. To panie każdy powie. Tam tylko trzy włóki lasu, a co to za las? Już ja sobie lepszego interesu nie życzę jak ten, co jabym na tym lesie zrobić mógł... Aj! Aj! Jaki ja pewny był! Jabym już na niego siekiery był kupował!

Redłuski suchem piórem kreślił zygzaki po papierze, uśmiechając się nieznacznie. — W swoim czasie pieniądze za poradę wziął; nic go więc już nie obchodziło, że jego klient na niej źle wyszedł; owszem rad był w duszy, że raz przecież żyd się oszukał na spekulacyi o szlacheckie mienie.

— No, no, uspokój się panie Hantower — rzekł z udanym współczuciem. — Rzeczywiście żal mi pana bardzo. Ale to może jeszcze nic straconego. Wieś w rękach kobiety nie koniecznie pewna swoich losów. Pani Daleniecka piękna osoba, bawić się lubi, zbytkować, przyjdzie może jeszcze koza do woza.

— Jest takie przysłowie, co mówi, że gdzie cienko, tam się rwie — prawił pan Hantower, nie bardzo zważając na słowa swego pocieszyciela. — To jest głupie przysłowie. Jak z nią było cienko, to aż strach. A co się miało zerwać, to się właśnie na taki węzeł zawiązało, że już lepszego nie potrzeba. Pan tu w Warszawie, a nie wie, co pani Daleniecka syn z Ameryki przyjechał. — On jej pewno te pieniądze przywiózł. No, a teraz z wiosną gospodarować w Wiedrzówce będzie. Ja to wiem. Mnie to jeden obywatel mówił, a jemu sam Dyamentowicz powiadał, że tak do niego dziedziczka pisała, czy mówiła.

— Jakto syn? — zawołał Redłuski mocno zdziwiony. — Daleniecka taka młoda kobieta...

Pan Hantower machnął ręką.

— Jaka ona młoda! — rzekł z grymasem. — Ona już koło czterdziestu lat ma. Ja ją jeszcze panną pamiętam... Ze mnie wtedy biedny faktor był, i ja we dworze czasem bywałem. No — ja jej ojca także dobrze pamiętam!

Wymówił to jakimś osobliwszym tonem. Mięsiste jego policzki nabiegły krwią, czarne wązkie oczy błysnęły nieprzyjemnie.

Spostrzegł to Redłuski. Jego obserwacyjny, węszący zmysł obudził się w nim w jednej chwili. Poznał, że wchodzi tu w grę jakaś namiętność, a namiętności ludzkie były kartami, które w biegłych jego rękach wróżyły mu zawsze pewną wygranę.

Eks-faktor zawachał się.

— Co to mówić — rzekł — to dawne czasy.

— Nic nie szkodzi. Z dawnych rzeczy czasem nowe się rodzą.

(Ciąg dalszy nastąpi)

jednym względem kraj polski przewyższał znacznie swoich zwycięzców, pod innymi zaś był im z pewnością zupełnie równy. Gdyby taką pracę prowadzono skrzętnie przez kilka generacyi, byliby sobie Polacy stworzyli sytuacyę tego rodzaju, że sam ich ciężar materyalny i duchowy wystarczyłby, aby uchronić ich od samowolnych prześladowań i zapewnić im na razie przynajmniej znośną egzystencyę.

Cóż jednak stanęło na przeszkodzie osiągnięciu tego celu? Oto ani brak inteligencyi, energii lub wytrwałości, lecz zbytek temperamentu, który od sztuleci przechodził dziedzicznie z pokolenia na pokolenie, a jak wiadomo temperamentu nie są w stanie zmienić najprzykrzejsze doświadczenia, gdyż ugina się on tylko przed absolutną niemożliwością. Ten zbytek temperamentu jest źródłem całego szeregu rewolucyi, a czy jedno lub drugie z mocarstw podziałowych świadomie lub nieświadomie torowało drogę tym rewolucyom, aby po ich stłumieniu mieć pretekst do dalszych prześladowań, to dopiero udowodni historya — może już w niedalekiej przyszłości. Ostatnie powstanie było dla narodu polskiego klęską o wiele większą, aniżeli wszystkie wojny podziałowe i wszystkie poprzednie rewolucye, ale też to powstanie było ostatnią z owych tradycyjnych rewolucyi, w których Polacy własnemi siłami bez obcej pomocy próbowali się podźwignąć; od tego czasu bowiem mocarstwa podziałowe wystawiły tak kolosalne armie, że podobne powstania ludowe w spokojnych czasach są absolutnie niemożliwe. Wobec tej fizycznej niemożliwości uspokoił się temperament narodu polskiego, Polacy wejrzeli w siebie i przyjęli jednomyślnie skreślony na wstępie program pracy.

Że Polacy po ostatniem powstaniu zmienili, że się tak wyrażę, poglądy swoje na życie, że na wszystkich wszechnicach świata uczą się tak pilnie, jak żaden inny naród, aby rozszerzyć i pogłębić swą wiedzę we wszystkich kierunkach, że także swoje zasoby materyalne starają się, o ile to tylko leży w ich mocy, powiększyć, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Nie da się także zaprzeczyć, że Polacy, gdziekolwiek się znajdują, pomimo naturalnych różnic zdań w kwestyach politycznych i socyalnych, pod względem narodowym trzymają się solidarnie i ani nie zluźnili łączności między dzielnicami dawnej Polski, ani nie wyrzekli się swoich ideałów narodowych. Wiem, że owi politycy, którzy przyszłość życia narodów obliczają podług liczby bagnetów, uśmiechną się pogardliwie na to, co mówię, ale niech się śmieją. Kłamstwem natomiast jest, że Polacy i dziś jeszcze nie umieją odgraniczyć ideałów, które tylko dziejowe wypadki urzeczywistnić mogą, od politycznych wymagań teraźniejszości, że i dziś jeszcze w zachowaniu się swem wobec mocarstw podziałowych kierują się wyłącznie swymi ideałami i że ustawicznie knują intrygi, aby wywołać wojnę.

Że to nieprawda, udowodniłem już niezbicie w jednym z poprzednich rozdziałów, przytoczeniem faktu, który zaszedł po r. 1880, — że to nieprawda, oświadczyli kilkakrotnie w sposób niedwuznaczny posłowie polscy w parlamencie wiedeńskim i berlińskim, którzy jak wiadomo w obu tych ciałach prawodawczych nie wypowiadają nigdy indywidualnych, ale zawsze zbiorowe zapatrywania, — że to nieprawda, okazuje się wreszcie z tej okoliczności, że między pismami polskiemi, wychodzącemi zagranicą, w krajach, w których panuje zupełna swoboda prasy, nie ma ani jednego, któreby zachęcało do wojny.

A jednak zarzut, że Polacy prą do wojny, jest konikiem, którego Pan zawsze dosiadasz, ilekroć raczysz o Polakach wspomnieć. A jakich niegodnych forteli chwytasz się Pan, aby swoim obwinieniom nadać pozór prawdziwości! Bezczelność, z jaką Pan, nadęty swą powagą, zadajesz policzki prawdzie, zwłaszcza w ostatnich swoich enuncyacyach, graniczy już z arlekinadą. Jest w tem coś z Falstaffa, a coś z Shyloka. Mówisz Pan, że w Rosyi jedynie Polacy i żydzi prą do wojny. Niby to Pan nie wiesz, co właściwie znaczy w Petersburgu wpływ Polaków i żydów! Wedle tego, co Pan mówisz, uwijają się Polacy wszędzie w rozmaitych przebraniach, jak duchy: są oni w lożach wolnomularskich, pełno ich we wszystkich klerykalnych konwentyklach, wśliznują się nawet w ciała rosyjskich dyplomatów i jenerałów, a chociaż na tych stanowiskach hałasują, knutem wywijają i dla własnych braci szubienice wznoszą, mimo to jednak są zawsze Polakami i dążą do wskrzeszenia dawnego państwa polskiego. Najkomiczniejsze jednak jest to, że w zaślepieniu swojem wymieniasz Pan nawet nazwiska, które same przez się wystarczają, aby prawdomówność i uczciwość pańską postawić pod pręgierzem.

Ostatnimi już czasy n. p. powiedziałeś Pan, że nawet Wannowski i Hurko są zamaskowani Polacy, a przecież cały świat wie o tem, że Wannowski jest zakutym Moskalem i głównie tem się odznaczył, że z ministerstwa wojny wypędził wszystkich Polaków aż do ostatniego, a Hurko pokłada właśnie swą ambicyę w tem, aby uchodzić za najżarliwszego ze wszystkich russyfikatorów. Gdyby sam dźwięk nazwiska rozstrzygał o politycznym charakterze człowieka, wówczas żylibyśmy we wszystkich państwach jak na maskaradzie. Jenerałowie pruscy Podbielski i Bogusławski byliby także tylko zakapturzonymi Polakami, Verdu du Vernois i znani francuzożercy du Bois-Reymond i du Prel, byliby zamaskowanymi Francuzami, a nawet hrabia Caprivi byłby skrytym karbonaryuszem, który na to tylko wkręcił się do urzędu kanclerskiego, ażeby pewnego pięknego poranku obsadzić Berlin włoskimi bersaglierami.

Lecz muszę już przestać, tu bowiem zaczyna się już niepoczytalny obłęd, z którym pióro nie może mieć nic do czynienia. Możeby i dobrze było, gdyby zwycięzka armia francuska pod dowództwem Kellermanna lub Klebera przekroczyła Ren i przekonała Pana, że nie nazwisko ani pochodzenie decyduje o narodowości człowieka, ale przekonanie i wola.

Zakończenie.

Spokojni obserwatorowie tej ludzkiej komedyi, którą zowią historyą świata, po każdej z pańskich ostatnich enuncyacyi zadawali sobie pytanie, jakie właściwie psychologiczne motywa skłaniają Pana do tego, że od chwili ustąpienia z urzędu, wygłaszasz mowy, które muszą doprowadzić do tego, że nawet ostatni zwolennicy pańscy odwrócą się od Pana.

Jedni zgadują to, drudzy owo.

Mnie się jednak zdaje, że tę zagadkę psychologiczną wytłumaczyć można tem, że przymusowa bezczynność, której pański nieokiełzany temperament nie może znieść, działa na Pana tak, jak trunek gorący i oszołamia pańskie zmysły. Ile razy bowiem wyjrzysz Pan na świat ze swej skorupy i popatrzysz na to, co się dzieje, zdaje się Panu, że dla tego, iż Pan nie stoisz na tem miejscu, gdzie stałeś, wszyscy ludzie i wszystkie przedmioty na świecie chwieją się i każdej chwili grożą upadkiem.

Przypomina mi to piosnkę pańskiego dawnego kolegi z ławy ministeryalnej, który będąc w podobnem położeniu śpiewał zawsze:

„Strasse — wie wunderlich siehst du mir aus“.

Ale ów kolega pański miał jedno lekarstwo: poszedł zawsze do piwiarni i pocieszył się.

Lekarstwo to i Panu zalecić można. Nie pozostaje Panu nic innego, jak zamknąć się w sobie i nigdy nie wyłazić z tego zamknięcia. Ten chwiejący się świat mógłby jeszcze naprawdę zawalić się od piorunów pańskiej wymowy i pogrzebałby pod swymi gruzami także mówcę.

Jeżeli jednak Pan zamkniesz się w sobie, weź wówczas do ręki nie tłustego farsistę, ale prawdziwego poetę. Weź Pan największego niemieckiego poetę, którego zapewne zarówno jak cały świat, nie tylko za jego „Fausta“ czcisz jako największego mędrca swej ojczyzny, a znajdziesz w jego dziełach naukę, która jest jakby specyalnie dla Pana napisaną. Nauka ta zawiera w sobie głęboką filozofię życia, — a jest krótką i prostą:

Hör' auf mit Weisheit zu prahlen, zu prangen,
Bescheidenheit würde dir löblicher stehn,
Kaum hast du die Fehler der Jugend begangen,
So musst du die Fehler des Alters begehn.

(Przestań się chełpić blaskiem twej mądrości,
Skromność ci bardziej przystoi,
Zaledwieś się pozbył wybryków młodości,
A już twa starość znów broi).

Paryż, w grudniu 1892.

KRONIKA.

Lwów 5 sierpnia.

Odznaczenia. Cesarz zezwolił prezydentowi kolei państwowych, drowi Leonowi Bilińskiemu, nosić wielką wstęgę królewsko-würtemberskiego orderu Fryderyka i wielki krzyż oficerski królewsko-rumuńskiego orderu korony, zaś p. Henrykowi Szeliskiemu w Kozowie, krzyż komandorski papieskiego orderu św. Grzegorza.

Honorowe obywatelstwo nadała Rada m. Halicza p. Stanisławowi Brykczyńskiemu, prezesowi Rady pow. stanisławowskiej.

Zmiana własności. Majętność Romanówkę, w pow. tarnopolskim nabyła od p. dra Kazim. Stopczyńskiego pani Adela Stopczyńska.

Reforma gr. kat. seminaryów. Do *Polit. Corresp.* piszą ze Lwowa pod dniem 1 b. m.: Dwa dzienniki wiedeńskie poddały jednostronnej krytyce ogłoszone niedawno w *Polit. Corr.* wyjaśnienie motywów, które wywołały reformę grecko-kat. seminaryów. Kwestya ta wymaga kilku słów odprawy. *Neue fr. Presse* (w numerze z dnia 29-go lipca) zapytuje się, dlaczego pomimo wielkich braków w seminaryach potrzeba było dla powzięcia ostatecznej decyzyi aż półtrzecia roku, a decyzya ta zeszła się dziwnym trafem z pielgrzymką biskupów ruskich do Rzymu. W odpowiedzi na to pytanie należy wskazać na okoliczność, iż połączone z dokonaną reformą administracyjne i finansowe badania i zarządzenia, dalej potrzeba skrupulatnego uwzględnienia wchodzących tutaj w rachubę kościelnych i państwowych interesów, wymagały bezwarunkowo dłuższego czasu, a to tem bardziej, że przy tej reformie okazały się niezbędnemi rokowania z kompetentnymi kościelnymi organami. Że zaś ukończenie tych rokowań zeszło się z pielgrzymką do Rzymu grecko-katolickich biskupów, to prosty przypadek, mogący być dziwnym dla tych tylko kół, którym idzie o przedstawienie całej tej sprawy w świetle stronniczem. Jeżeli zaś z drugiej strony *Vaterland* wysuwa wobec wywodów, zawartych w *Polit. Corr.* na plan pierwszy kościelne motywa dokonanych zarządzeń, mianowicie uzasadnioną kościelnymi przepisami konieczność istnienia osobnego seminaryum w każdej dyecezyi, to argumentacya taka nie może bynajmniej osłabić trafności pomienionych wywodów. W nich wyraźnie położono nacisk na kościelne motywa, a tylko szczególniej podniesiono to, iż schodzą się one z najważniejszymi państwowymi interesami. Koła interesowane stosownie do zajmowanego stanowiska kładą przy ocenianiu tej sprawy główny nacisk na różne momenta; wobec wszakże widocznych praktycznych korzyści reformy — o której mowa — wszystkie interpretacye są tylko drugorzędnego znaczenia.

Otwarcie nowych dyrekcyi skarbowych. Z Czortkowa piszą nam: Dnia 1 b. m. nastąpiło otwarcie nowo utworzonej dyrekcyi skarbowej. Na uroczystość tę przybył ze Lwowa: wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu p. Korytowski i p. radzca Klusik. O godzinie 11 odbyło się w kościele uroczyste nabożeństwo, poczem wszyscy uczestnicy udali się do gmachu dyrekcyi, gdzie nastąpiło poświęcenie tego gmachu przez duchwieństwo obu obrządków. Po tym uroczystym akcie kościelnym zgromadzili się wszyscy w sali sesyjnej dyrekcyi, a pierwszy zabrał głos burmistrz miasta pan Noss i w długiem przemówieniu podziękował imieniem gminy tym, którzy przyczynili się do utworzenia czortkowskiej dyrekcyi, oraz tym, którzy ułatwili gminie wybudowanie gmachu na pomieszczenie biur nowej dyrekcyi. Na to przemówienie odpowiedział pan wiceprezydent Korytowski. Na wstępie swej mowy skreślił historyę różnych zmian i przeistoczeń, jakich doznała administracya skarbowa kraju naszego w ostatnich trzydziestu latach, następnie wspomniał o reformach reorganizacyjnych, które w ostatniem dziesięcioleciu rozpoczęto, a które poruszają się w zupełnie odmiennym kierunku, niż organizacya dawniejsza. Pomnażanie władz skarbowych, tworzenie nowych władz i organów, które ze względu na bardzo pocieszający rozwój kraju w latach ostatnich okazały się koniecznymi, wprowadzenie w życie kursów naukowych, w końcu jak najlepsze dotowanie urzędów w siły robocze, jest przewodnią myślą tej nowej organizacyi. Rozpoczęto ją w roku 1886 pomnażaniem liczby urzędów podatkowych, których odtąd co rok po 12 nowych przybywa. Pomnożono liczbę urzędników konceptowych, utworzono oddziały należytościowe przy powiatowych dyrekcyach, utworzono wyższe posady dla służby przy podatkach bezpośrednich a w końcu otwarto w roku bieżącym trzy nowe dyrekcye okręgów skarbowych. Dalsze dwie nowe wejdą w życie w roku 1894. „Zmniejszenie nadmiernie wielkich okręgów skarbowych — ciągnął pan wiceprezydent dalej — zbliżenie kontrybującej publiczności do siedziby urzędu, zbliżenie siedziby dyrekcyi do przedsiębiorstw podlegających kontroli, do granicy, której strzedz mają, musi najkorzystniej oddziałać na tok urzędowania i na całą służbę. Ta szybkim krokiem postępująca reorganizacya, polepsza jako tako byt materyalny funkcyonaryuszów skarbowych, podnosząc poziom ich inteligencyi i umacniając w nich poczucie osobistej godności, daje wszelką gwarancyę, że władze skarbowe naszego kraju staną wkrótce na wysokości swego zadania, i że spełniać je będą zarówno ku zadowolnieniu władzy centralnej, jak też ku uznaniu i zadowolnieniu wszystkich obywateli tego kraju.

Korzystając z zaproszenia szanownej Reprezentacyi gminy miasta Czortkowa przybyłem na poświęcenie pięknego gmachu, w którym nowa dyrekcya urzędować będzie. Miło mi widzieć liczny zastęp duchowieństwa i obywatelstwa nowego okręgu skarbowego, biorący udział w tym uroczystym akcie. Chętnie też korzystam z nadarzającej się sposobności aby Was, szanowni panowie, zapewnić, że odrodzone i odmłodzone władze skarbowe w kraju naszym, z silną wolą sumiennego i bezstronnego spełniania ciężkich obowiązków, pracować będą z całem poświęceniem dla dobra państwa i nierozłącznej z niem pomyślności kraju.

Trudnem jest nasze zadanie panowie, a jasno zdajemy sobie z tego sprawę. Działalność władz skarbowych tyczy się niezawodnie najczulszej strony natury ludzkiej, wkracza najwięcej w sferę interesów i korzyści prywatnych, przypomina twarde nieraz obowiązki każdej jednostki wobec państwa, domagając się ich regularnego i stałego spełnienia. Ale sumienne i gorliwe spełnianie trudnego, a poniekąd może i przykrego zadania, łączyć należy z obywatelskiem poczuciem. Wierzcie mi panowie, że administracya skarbowa bynajmniej nie stoi w sprzeczności z cnotami obywatelskiemi. Może kiedy źle zrozumiana gorliwość, albo też surowość i szorstkość którego z urzędników była powodem pewnych przykrości. Zdarzyć się to może, zdarzać się nawet musi w korpusie złożonym z kilku tysięcy funkcyonaryuszy. Z wdzięcznością też przyjmujemy i przyjmować będziemy zawsze podanie każdego takiego faktu do naszej wiadomości i w każdym wypadku starać się będziemy złe bezzwłocznie naprawić, a stronie pokrzywdzonej dać zupełne zadosyćuczynienie.

Głośnym skargom na wrzekomy jakiś system ucisku, wołaniu na alarm, że całemu społeczeństwu krzywda się dzieje, brak uzasadnionej podstawy. Nie możemy więc zgodzić się ze skargami tych, którzy wskutek mylnej lub niedokładnej informacyi, w najlepszej wierze przedstawiają fakta w świetle nieprawdziwem, albo tych, którzy systematycznie usuwają się od spełniania swych obowiązków; a stanowczo zastrzedz się musimy przeciw skargom takich — co niestety także się zdarza — którzy z dość luźnem sumieniem cytują wrzekomo fakta z lat dawno ubiegłych, za które przecież pod żadnym warunkiem obecnej administracyi skarbowej do odpowiedzialności pociągnąć nie można, lub ilustrują twierdzenia swoje faktami, na które dowód zestawić trudnoby było, a w każdej instytucyi skarbowej, nawet w szkole, upatrują system ucisku fiskalnego. Usilnem naszem staraniem jest i zawsze będzie, aby społeczeństwo nabrało zupełnego przekonania, że we władzy skarbowej, spełniającej gorliwie i z całą ścisłością swe obowiązki, nie ma wroga, lecz przyjaciela i obrońcę.

Wytrawny historyk, panowie, który ważną chwilę naszej przeszłości odsłonił i po mistrzowsku przedstawił, a głębokim umysłem cnoty nasze i błędy poznał i wytknął, wspominając o zamierzonej niegdyś reformie skarbowej wypowiedział wielką prawdę następującemi słowy: „Silna organizacya państwowa, silna władza, udziela się indywiduom, przenosi na nie coś ze swego hartu i krzepkości, wdraża narody do cnót, do którychby inaczej może nie doszły“. Odnosi się to w wysokiej mierze i do władzy skarbowej. Jędrna i energiczna, głębokiem poczuciem sprawiedliwości na wskroś przejęta, życzliwa i wyrozumiała dla osób z trudnościami walczących, a surowa wobec siebie samej, jednem słowem postawiona na wyżynie swego zadania — a tam ją widzieć i utrzymać chcemy — może i powinna władza skarbowa nietylko spełniać zwykłe swe zadania, ale i korzystnie wpływać na społeczeństwo.

Nie chcę wspominać o nadużyciach, o rozmyślnem i świadomem omijaniu ustaw i przepisów, jednem słowem o zdarzających się jeszcze tu i ówdzie nierzetelnościach, niweczących wzajemne zaufanie we wszystkich stosunkach i umowach; ale mam na myśli na pozór niewinną, a jednak szkodliwą i zgubną, pono dawną i bardzo rozpowszechnioną wadę nieakuratności i zaniedbywania obowiązków, zresztą niezaprzeczonych i nieuniknionych. Władze skarbowe przedewszystkiem mogą do tego przyczynić się, aby tę wadę, która ze stosunków publicznych stopniowo i do życia prywatnego przechodzić lubi, skutecznie wykorzenić. Doświadczenie mianowicie nasze własne uczy, że ścisłość i dokładność w życiu codziennem trwalsze i obfitsze przynoszą owoce, niż wszelkie porywy i ofiarność jednej chwili. Miękka i niezaradna władza rozluźnia sumienie i rozbraja społeczeństwo dla wszelkiego rodzaju złego; natomiast władza, która świadomością swych celów, energią, hartem i krzepkością będzie się mogła poszczycić, wdroży społeczeństwo do cnót, stanie się dźwignią dobrobytu, podstawą dobra państwa i kraju.

Z tem niezachwianem przeświadczeniem, z takiem zrozumieniem swego zadania, przystąpi do pracy nowa dyrekcya okręgu skarbowego w Czortkowie. A gdy ideałem wszystkich stosunków jest zupełna harmonia dążeń między społeczeństwem a władzą, niebędącą przecież niczem innem, jak emanacyą tego społeczeństwa, to ogół obywateli skutecznie nam ułatwi spełnienie trudnego naszego zadania, jeżeli w poczuciu obowiązków wobec państwa i kraju zawsze stać będzie nie na jednostronnem, ale na ogólnem stanowisku, obejmującem nietylko potrzeby własne i interesa najbliższe jednostkom, lecz także interesa i potrzeby powszechne. Wtedy nastąpi wzajemne zrozumienie się, wtedy obopólnem zaufaniem cieszyć się będziemy.

Niedoścignionym wzorem wszelkich cnót jest dla wszystkich w tem wielkiem państwie Najjaśniejszy nasz Cesarz i Król. Do niego też zwracamy oczy ilekroć ważne jakie podejmujemy dzieło, wyrażając co na dnie serc naszych spoczywa. Proszę Was, szanowni panowie, abyście wraz ze mną wznieśli trzykrotny okrzyk: „Jego Ces. i Król. Mość. Najjaśniejszy nasz Cesarz i Król Franciszek Józef I. niech żyje!“ Toast ten, przyjęty z zapałem przez obecnych, powtórzył p. wiceprezydent w języku niemieckim i ruskim.

Mowę tę przyjęto hucznymi oklaskami. Następnie prezes czortkowskiej Rady powiatowej dr. Stanisław Rudrof powitał p. wiceprezydenta nowego powiatu i życzył szczęścia nowej instytucyi. W końcu przemówił dyrektor nowego okręgu skarbowego, radzca Bilwin.

Do Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych przystąpili jako członkowie wspierający pp. Władysław Gniewosz, August Korczak Gorayski, Aleksander Krzeczunowicz, Hieronim Ochmann i Kazimierz Orpiszewski z roczną wkładką po 10 zł., tudzież pp. Juliusz Bryll, dr. Edward Krzyżanowski i Waleryan Stawiarski z roczną wkładką po 5 zł.

Piękny przykład. Z Sędziszowa nam piszą: „Gronko odświętnie ubranych dziewczątek włościańskich skupiło się około swej młodziutkiej nauczycielki, jedynej córki pani H. S., właścicielki Zawadki, aby ziarnka nauki zebrane przez rok jako plon dojrzały okazać przed gośćmi, zaproszonymi na tę uroczystość. Modlitwą „Boże coś Polskę“ popis się rozpoczął. Z prawdziwą przyjemnością słuchaliśmy, gdy dziatki od 6—10 lat wieku z zupełnem zrozumieniem rzeczy, śmiało i chętnie odpowiadały na zadawane pytania. Pierwszy to rok nauki, więc program, niezbyt rozległy, ale wszystko to, co dziecko polskie najpierw znać powinno uczennice młodziutkiej mentorki poznały. A więc czytanie i pisanie, główne zasady wiary i Pismo Święte, elementarne wiadomości geograficzne i nauki o siłach przyrody, nakoniec historyi polskiej najgłówniejsze momenta. Po skończonym popisie otrzymawszy w nagrodę prócz serdecznych uścisków obrazki święte na pamiątkę zakończenia roku szkolnego, rozeszły się dziatki do domów z nieukrywanym żalem, że aż przez miesiąc nie będzie szkoły.

„Dodać w końcu musimy, że w okolicy dotąd jeszcze nie ma po gminach szkółek ludowych, więc włościanie wzrastają w zupełnej nieświadomości. Brak tego odczuła 15-letnia panienka H. i to ją skłoniło do poświęcenia młodych sił swoich sprawie oświaty ludu. Szczęść ci Boże w dalszej pracy, młodziutka obywatelko, która zrozumiałaś, czem niewiasta Polka na wsi najużyteczniejszą społeczeństwu być może, szczęść Boże, a za to co uczyniłaś dla naszego ludu, Bóg zapłać!“

Dyrekcye szkół średnich w Galicyi przypominają rodzicom, iż na mocy rozporządzenia krajowej Rady szkolnej żądać będą z początkiem roku szkolnego 1893/4 od wszystkich uczniów z wyjątkiem tych, u których niewątpliwie sprawdzić można, że przebyli ospę rodzimą, wiarygodnego dowodu iż w czasie późniejszym od 1 stycznia 1891 roku byli szczepieni lub rewakcynowani. Wszyscy uczniowie, którzy takiego dowodu nie złożą, winni w przeciągu miesiąca września b. r. poddać się rewakcynacyi. Uczniom, którzy się do tego polecenia nie zastosują, dyrekcye 1 października wzbronią wstępu do szkoły. Na przyszłość dyrekcye przyjmować będą do zakładu tylko takich uczniów, u których niewątpliwie sprawdzić można, że przebyli ospę rodzimą i takich, którzy się wykażą świadectwem rewakcynacyi, odbytej w roku poprzedzającym wstąpienie do szkoły. Szczepienia i rewakcynacyi dokonują lekarze powiatowi i lekarze miejscy bezpłatnie.

Prawosławne cerkwie w Wiedniu. Rząd rosyjski ma zamiar wybudować w Wiedniu dwie cerkwie prawosławne, z których jedna stanie w mieście w pobliżu ambasady rosyjskiej, druga zaś na cmentarzu centralnym.

Na sędziów przysięgłych dla lwowskiego sądu krajowego karnego wylosowani zostali na piątą kadencyę roków przysięgłych pp.: Naftali Bach, dr. Władysław Balko, Samuel Berlstein, dr. Kazimierz Bliziński, Wolf Brauner, Ignacy Czaporowski, dr. Kazimierz Czarnik, Antoni Enders, Ludwik Fedyk, Józef Fenster, dzierżawca dóbr Dzikowa, Mojżesz Gelber, właściciel dóbr Nowosiółek Kardynalskich, Ferdynand Gross, dr. Edwin Herschman, Mojżesz Horniker, dr. Adam Horwath, dr. Dyonizy Jamiński, dr. Maurycy Jekeles, Bolesław Kapliński, dzierżawca dóbr Machnówka, Jakób Majer Klarfeld, J. Klein, Aron Dawid Knopf, dr. Marek Kronik, koncypient adwokacki, Maurycy Letnik, Wolf Lieberman, dzierżawca propinacyi z Wybranówki, Walenty Lipski, Kazimierz Marmorosz, właściciel dóbr Karowa, Juliusz Mikolasch, Gracyan Radomski właściciel dóbr Jamelny, Jakób Rentschner, właściciel realności, Samuel Schatzker, Władysław Schmidt, Zygmunt Sochacki, Gabryel Stauber, Leon Thom, dr Ernest Till, Aleksander Udrycki, właściciel dóbr Mostów Wielkich, a na zastępców pp: Aleksander Barański, dr. Jędrzej Gońka, br. Roman Gostkowski, profesor politechniki, dr. Piotr Kucharski, Józef Leinkauf, Wolf Mischel, dr. Wiktor Opolski, dr. Roman Pilat i Błażej Szarkiewicz.

Legenda. Jeden z kuracyuszów leczących się w Busku w Królestwie Polskiem, zwiedzając groty w pobliskiej wiosce Sułkowicach, ciągnące się, według podań miejscowego ludu aż do Wiślicy, usłyszał następującą legendę, opowiedzianą mu przez starego włościanina przewodnika.

„Dawno już, coś kilkaset lat podobno, jak dzikie Tatary napadły na te strony. Nasi stali właśnie w obozie w Sułkowicach, a drugi obóz był na górze w Szczaworyżu. Tatazy już zajęli całą okolicę aż po Nidę, a hurma ich była wielka. Był między naszymi jeden rycerz, co miał ukochaną pannę w Wawrowicach za Nidą. Widzi jednego wieczora, że hen ku Wiślicy ognie płoną, wsie się palą, a krzyk i jęki po nocnej rosie żałośliwie płynące, aż w naszym obozie słychać było. Niewiele myślący, siadł nocką na konia, przeżegnał się krzyżem świętym i pojechał ratować swą niebogę. Z pomocą Boską dojechał do Wawrowic, przez dzikie wojska się przedzierając. Puka do dworu, a tam żywej duszy nie ma, bo wszystko Tatary w niewolę wzięły. Z wielką żałością wraca z niczem, a tu nagle przed koniem staje śliczności panienka, cała w złocie i światłości i powiada: „Jedź między Tatarzyny, tam ku Wiślicy, a znajdziesz swoją pannę i wyswobodzisz, a ja ci pomogę. To była święta Barbara, patronka ukochanej rycerza. Młody wojak pojechał, konia pod lasem zostawił i na piechotę, skradając się, doszedł aż do namiotu starszego tatarskiego. Patrzy a tam jego Basia przywiązana do słupa stoi a płacze. Ukląkł rycerz, pacierz zmówił, pocichutku pannę odwiązał i dalej uciekać.

Już byli kawałek od obozu, jak ich warta dostrzegła i nuż z krzykiem gonić. Widzi biedny, że nie uciekną. Westchnął do świętej patronki o pomoc, a tu nagle staje przed nimi święta, tupnęła maleńką nóżką w ziemię i wszyscy troje zapadli się głęboko, a Tatarzy na wierzchu zostali. Patrzy rycerz z kochanką, a tu przed nimi śliczny równiusieńki gościniec, jak strzelił. Idzie tedy dalej, dziękując Bogu i świętej Barbarze za ocalenie. I tak pod ziemią doszli z Wawrowic do Sułkowic, a później tą samą drogą poszło wojsko i wszystką dzicz wypędziło.

— Mój dziadek to jeszcze na jarmark do Wiślicy podziemną drogą chodził, opowiadał dalej ów przewodnik“.

Żydzi chińscy. W Chinach zamieszkuje mnóstwo żydów, którzy po większej części przybyli tam jeszcze przed rozproszeniem się żydów po całym świecie. Nie uznają oni talmudu, a w skutek tego zachowują mozaizm w czystości. W ostatnich czasach wielu z nich zostało nawróconych przez misyonarzy na katolicyzm. Liczba rodzin nawróconych dochodzi do pięćdziesięciu.

Z Rożnowa (na Morawii) piszą nam: W porze letniej rozbrzmiewają w łamach dzienników echa z rozmaitych miejsc kuracyjnych w kraju i zagranicą. Pozwólcie, iż z miejscowości od stu lat jako stacya klimatyczna dla chorych na płuca i gardło słynącej — odezwę się, dzieląc się wiadomościami, które ogół polski zainteresują. Jakkolwiek wiadomości te nie pochodzą z uzdrojowiska krajowego, to jednak już ze względu na to, iż rok rocznie spora liczba kuracyuszów z Galicyi do Rożnowa przybywa — niepowinne być one dla czytelników *Przeglądu* obojętnemi.

W *Przeglądzie* pisano już nieraz o Rożnowie, sławiąc hygieniczne warunki, w jakich znajduje się miejscowość osłonięta od północy 1135 metrów wysokim Radhostem. W istocie klimat tu nader łagodny — przeciętnie rano 17°, w południe 25, a wieczorem 18 stopni ciepła, położenie urocze. Rożnów leży bowiem u ostatnich krańców Karpat, u podnóża Beskidów, posiada śliczne widoki i otoczony jest lasami szpilkowymi, roztaczającymi wokół balsamiczną woń. Wreszcie egzystencya jest bardzo tanią.

Ta skuteczność wybitna Rożnowa i taniość jest jednak przyczyną wielkiego napływu synów Izraela i odstrasza inteligentniejszą publiczność od uczęszczania do tego uzdrowiska. Mimo tego było w Rożnowie w 1892 roku 1222 gości, między tymi z Galicyi 267, z Austro-Węgier 320, resztę dostarczyły Prusy, Saksonia, Rumunia, Bułgarya i Serbia, a nawet z Ameryki było 9 osób.

Sezon tegoroczny jest o wiele lepszy od przeszłorocznego. Z Polaków bawili tu lub bawią jeszcze pp.: Józef Bocheński, starszy komisarz górniczy z Krakowa, ksiądz Franciszek Wolff dziekan z Krakowa, ks. Walenty Pawlikowski proboszcz z Jaworzna; stan sędziowski był również silnie reprezentowany, przebywali tu bowiem pp.: dr. Maurycy Ertel z Krakowa, pp. Malinowscy z Jarosławia, Balcarowie z Leżajska, bawi tu także p. Antoni Posz, rzeźbiarz z Nowego Sącza i w. i.

Morawii a przynajmniej Rożnowa nie nawiedziły w tym roku słota i zimno, tak jak Galicyę, tem też tłómaczy się większy napływ gości do Rożnowa.

W Rożnowie prócz pięknej natury, uzdrawiającego powietrza, niczego innego znaleźć nie można. Ktoby się tu bawić chciał, zawiedzie się w oczekiwaniach.

Były tu wprawdzie dwie trupy teatralne: najpierw niemiecka, obecnie czeska, lecz nie cieszyły się wielkim udziałem. Morawianie bardzo są oszczędni i nie mają zmysłu dla sztuk pięknych.

Dnia 1 sierpnia r. b. zawitała do Rożnowa rodaczka nasza, śpiewaczka p. Bronisława Wolska, znana lwowskiej publiczności. Dała ona koncert przy współudziale prof. Skalickiego, fortepianisty z Wiednia i wirtuoza Miseka, kontrabasisty. Pod względem materyalnym wypadł koncert najfatalniej, natomiast był prawdziwą biesiadą dla niewielkiego koła słuchaczy. P. Bronisława Wolska posiada głos silny, dźwięczny i znakomitą szkołę, zbierała też liczne oklaski, a ten objaw serdecznego przyjęcia i podzięki ze strony słuchaczy może choć w części wynagrodziły naszej artystce zawód kasowy. Program koncertu był bardzo obfity. P. Wolska śpiewała po polsku, czesku i po niemiecku. Z programu tego wymienim: „Znaszli ten kraj“ Moniuszki, „Ich liebe dich“ Griega, „Sławiej“ Ałabiewa, „Dziewczę z buzią jak malina“ Gella, „Es war ein alter König“ Rubinsteina i t. d. Oklaski zbierał także p. Misek za nader wytrawną grę na tak niewdzięcznym instrumencie, jakim jest kontrabas.

Z Rymanowa piszą nam: W uzupełnieniu opisu uroczystości w Rymanowie podczas wystawy bydła i obiadu danego na cześć komitetu gospodarczego, pozwalam sobie przesłać bardzo ładny toast: „kochajmy się!“. — wzniesiony przez p. Antoniego Gniewosza z Beska. Toast ten swym humorystycznym nastrojem, zgromadzone towarzystwo rozweselił i zachwycił. Brzmiał on:

Po cienkiem winie i gęstych libacyach,
Różnych toastach i mądrych oracyach,
Pito przed laty staropolskie zdrowie,
Gdy już szumiało w podgolonej głowie.
Dzisiaj inaczej to się praktykuje:
Każdy pijący aż nadto to czuje,
Że nie ma w sobie tego animuszu,
By krzyczeć wiwat po kwaśnym cienkuszu.
Dzisiaj potrzeba madery, szampana,
Bo generacya na nim wychowana,
Choć głów nie goli, świeci łysinami,
Jeśli poluje, to za posagami.
Więc „kochajmy się“ bardzo nie smakuje,
Gdy się w swych żyłach szampana nie czuje.

Do was więc piję, przezacne niewiasty,
Choć was przysiadły mężczyzn dzikie chwasty,
Wy wśród nich zawsze jasno odbijacie,
Bo w sobie cnoty swych prababek macie
W was też nadzieja mężczyzn odrodzenia,
Wam też poświęcam te pochwalne pienia,
Bo wy tej ziemi wdzięczne, wonne kwiatki,
Z was są i będą dobre żony, matki.
Więc piję zdrowie lubych sanoczanek
I zdroju tego nadobnych mieszkanek!

Na toast przyjęty brawami przez zgromadzone towarzystwo, p. Józef Potocki odpowiedział natychmiast, dziękując imieniem Sanoczanek.

Toast taki wznoszę:
Niech żyje pan Antoni i wszyscy Gniewosze!

Nawiasem dodać warto, że Sanoczanki zgromadzone zasługiwały najzupełniej na tak pochwalne rymy, rzadko mi się bowiem zdarzyło widzieć równie nadobne i wdzięczne twarzyczki w gronie dam, które we wspaniałej sali do obiadu z nami zasiadły.

Odezwa. Otrzymaliśmy następujące pismo:

Sto pięćdziesiąt lat minęło w setną rocznicę Konstytucyi 3 maja od urodzin Franciszka Karpińskiego w starodawnym dworze Hołoskowa, wsi położonej między Stanisławowem a Kołomyją. Karpiński to lirnik Boży. Danem mu było wniknąć w tajniki uczuć ludu i wyśpiewać, co tliło na dnie serca narodu. To też jego pieśni doznały niezwykłego rozpowszechnienia. Jeszcze w bieżącem stuleciu, przez kilka pierwszych dziesiątków lat, światowymi Karpińskiego śpiewami rozweselały sobie dziewice, przy krosnach lub kądzieli, długie wieczory zimowe; bojownik za wolność norodu żywił na krańcach świata pamięć o kraju, a nawet nasz wielki Adam niemi łagodził tęsknotę za Ojczyzną. Na zawsze atoli pozostały w sercu i na ustach narodu jego pieśni treści religijnej, bo Kościół przyjął do liturgii wiele z utworów Karpińskiego. Ten moment jest najwspanialszym pomnikiem dla tego „poety serca“. Dokąd tylko dojdzie mowa polska, wszędzie rozbrzmiewają jego pieśni na cześć Boga, wszędzie witamy Stwórcę co rana niezrównanej piękności modlitwą: „Kiedy ranne wstają zorze...“

Karpińskiego pieśniami Polak na całym obszarze świata łączy się duchem z Ojczyzną. Z nich czerpie przywiązanie do wszystkiego, co polskie; niemi na Litwie i Żmudzi pokrzepia siły do walki z wrogiem, wydzierającym jego mowę, jego wiarę; one to wlewają nadzieję śród lodów Kamczatki, a nawet w głębinach sybirskich katorg przykutym do taczek skazańcom. Karpińskiego pieśniami zbrojny, puszcza się Polak, wyzuty z domowego ogniska, w zapasy z losem szukając gościnnej ziemi i ciepła, rodzinnego życia, nietylko po zakątkach Europy, ale i za morzem, śród stepów i lasów Ameryki i pod ekwatorem pustyń afrykańskich. Wszędzie, gdziekolwiek się Polaków zbierze gromadka, tuli ją Kościół — niby macierz — do łona, a pieśniami Karpińskiego koi cierpienia, otuchy dodaje i chroni przed prądami negującymi narodowość. To też już

za życia doczekał się poeta tej niewysłowionej rozkoszy, że w późnym wieku dolatywały go z pobliskiego kościoła dźwięki własnych pieśni. Cześć mu i wdzięczność! Ale te uczucia powinny przyoblec szatę. Miejsca złączone z jego żywotem winny być zachowane w pamięci, winny być czczone. Grobu, leżącego na Polesiu, nie dozwoli przystroić lodowata dłoń wroga, dziko zacierająca ślady polskiego ducha; jednak tu między nami jest miejsce jego urodzenia! Były własności Hołoskowa pan B. D. ze szlachetnym pietyzmem dla drogiej relikwii otaczał dwór troskliwą opieką. Atoli, niestety, w stopięćdziesiątą rocznicę urodzin poety drewniany dom runął. Położono na pamiątkę tego miejsca wielką płytę kamienną, a zacny pan B. D. dołączając paręset guldenów, ofiarował ten plac na budowę kościółka, z któregoby wszystkie wieki Karpińskiego pieśni chórem nowych osadników rozbrzmiewały i głosiły chwałę Pana nad Pany!

Zawiązał się komitet, uzyskał potwierdzenie władz duchownych i zebrał blisko 1400 zł., a tyle ma wiary w żywotność narodu, że niezachwianie ufa w pomoc rodaków, by wspólnemi siłami dźwignąć odpowiedni murowany domek Boży. W tym celu prosi komitet podpisany, by Szanowne Redakcye wszystkich pism polskich raczyły podnieść tę sprawę i ze swej strony poprzeć jego zabiegi przez ogłoszenie powyższej odezwy i pośrednictwo w zbieraniu datków, które odsyłać uprasza komitet na ręce skarbnika pod adresem: Pan Franciszek Piechowski, em. rotmistrz w Czerwonohorze p. Ottynia.

W Hołoskowie (parafia Ottynia) 30 lipca.

Ks. Paweł Jastrzębski przewodn. komitetu, *August Bobrowniecki* właściciel dóbr, *Franciszek Piechowski* em. rotmistrz, *Waleryan Łysakowski* dzierż. dóbr, *Michał Słabowski* prof. gimn., *Maciej Tutak*, *Jakób Rabicki*, *Marek Kijowski* gosp. z Hołoskowa.

Germanizacya. Przed kilku dniami omawiając stosunki panujące w Czerniowcach podnieśliśmy, iż urzędnicy żydzi zatrudnieni w czerniowieckiej filii Gal. Banku hipotecznego są największymi germanizatorami i nieprzyjaciółmi wszystkiego co polskie. Czerniowiecka *Gazeta polska* pisze w ostatnim numerze w sprawie tej co następuje: Stosunki czerniowieckiej filii Banku hipotecznego z każdym rokiem dla polskiej ludności stają się przykrzejszymi. Mieliśmy sposobność rozmawiać z rodakami, którzy żalili się, że w filii *polskiego* banku *nie można nawet przemówić po polsku, gdyż tylko niemiecką otrzymuje się odpowiedź.* Charakterystyczne istotnie, że w filii tej czynnym jest zaledwie jeden Polak, podczas całej rzeszy żydów, grających rolę niemiecko-liberalnych menerów na Bukowinie. Tutaj jest siedziba agitacyi wrogiej i impertynencko natrząsającej się z Polaków, tutaj wreszcie zasiada sztab przywódzców politycznych, rozwijających przy każdej publicznej akcyi sztandar germanizmu.

„Powie ktoś, iż bank nie ma być narzędziem narodowego żywiołu. Zgoda. My nie żądamy polskiej propagandy od filii galic. Banku hipotecznego, ale też mamy prawo domagać się, aby polscy panowie, dający bankowi firmę, doboru zniemczałych agitatorów nie popierali także wrogiej Polakom polityki.

„Byt nasz na Bukowinie sam przez się ciężki. Niechajże w kraju nie utrudniają nam życia przez nasyłanie ludzi, o których doprawdy nie wiemy, dlaczego polskim karmią się chlebem."

Obywatelskim obowiązkiem dyrekcyi Banku hipotecznego jest zbadać te zarzuty i usunąć tych urzędników, którzy karmiąc się chlebem polskim, są wrogami Polaków i wszystkiego co polskie.

Wypadek z palną bronią. Tymi dniami zdarzył się w Zbarażu okropny wypadek, który dla rodziców powinien być przestrogą, aby tam gdzie są dzieci, nie zostawiano broni palnej bez zamknięcia. Dzieci tamtejszego inspektora podatkowego pana Łańcuckiego, oraz wdowy po lekarzu pani W., zobaczywszy w niezamkniętej szufladzie rewolwer, a niewiedząc zgoła, że był nabity, zabrały go z domu i poszły się bawić za miasto. Między bawiące się dzieci zamięszał się ubogi chłopczyk, niejaki Tokarz. Tego obrali sobie chłopcy za cel. Mały Ł. z żartów wymierzył do Tokarza; rozległ się strzał i nieszczęśliwe dziecko padło na ziemię zalane krwią. Przeniesiony do szpitala, mimo wszechstronnej pomocy lekarskiej, skonał biedny chłopiec po 36 godzinnych męczarniach.

Wypadek ten wywołał w mieście całem przygnębiające wrażenie, mały Tokarz bowiem znany był dobrze w Zbarażu. Miał tylko matkę, ubogą mieszczankę; a że okazywał niezwykły talent i chęć do nauki, zaopiekowali się nim tamtejsi OO. Bernardyni, dając mu całkowite utrzymanie; ojciec zaś małego Ł. płacił mu za usługę 1 złr. miesięcznie, czem mały Tokarz wspierał swoją biedną matkę. W tym roku ludzie dobrego serca mieli malca posłać swoim kosztem do gimnazyum; — niestety nielitościwa kula przerwała życie chłopaka, który mógł był otrzeć na starość matce łzy niedoli i być jej podporą.

O tajemniczej zbrodni, odkrytej w Brześciu litewskim podają *Russkija Wiedomosti* następujące szczegóły: „Z koszyka przysłanego z Moskwy, w którym zwykle przewożonym jest bagaż pasażerski, poczęła się wydobywać przykra woń, ponieważ zaś nikt się po kosz nie zjawił, przystąpiono do otworzenia go. W koszu leżał zgięty we dwoje trup młodej kobiety, około 25 lat, z naderżniętą głową, która trzymała się tylko na kości pacierzowej. Twarzy nie można było rozpoznać, gdyż skóra na policzkach była wydartą, oczy już zgniłe i tylko zęby sterczały mocne i zdrowe. Trup odziany tylko w koszulę cienką bez znaku i w białe pończochy niciane z podwiązkami ze wstążki, był owinięty kilkakrotnie w wojłok i ceratę. Próżne miejsca w koszu, by ciało nie osunęło się, wypełniono kawałkami drzewa i deską, a opakowanie było wogóle bardzo staranne i umiejętne.

Pakunek ten został oddany do ekspedycyi towarowej w Moskwie pod zmyślonem nazwiskiem Wasiljewa, z wymyślonym również adresem pochodzenia. Posyłka adresowana do Brześcia Litewskiego na okaziciela. Wysyłającego mało kto pamięta w natłoku interesantów na stacyi towarowej, lecz zauważono, że naglił o pośpiech. Kobieta zabita, którą już pochowano, należała „do sfery lepszej," jak widać po delikatnem ciele i cienkiej bieliźnie."

Żebrak mordercą. Okropny wypadek zdarzył się dnia 31go lipca w Prywatnych Łękowcach pod Czerniowcami. Wieśniak tamtejszy Dymitr Werenka, pracował w polu. Żona poniosła mu tam obiad, w chacie zaś pozostał tylko 9-letni synek. Wówczas zakradł się do chaty niepostrzeżenie żebrak i zabrawszy z komory rozmaite przedmioty, wymknął się z domu. Atoli chłopiec Werenków spostrzegł go już w progu i zastąpił mu drogę. Dziad schwytany na gorącym uczynku, nie namyślał się długo. Porwał chłopczynę za głowę, tułów ścisnął mu kolanami i dobywszy nóż z za pasa, przeciął dziecku gardło. Werenkowa wracająca właśnie z pola, widziała tę okropną scenę i poczęła wołać o pomoc. Zbiegli się ludzie i mordercę schwytali. Chłopiec zginął na miejscu. Żebrak zowie się Iwan Raczkowski i ma pochodzić z Zastawny. Odstawiono go do sądu w Sadagórze.

Państwo żydowskie w Europie. *Deutsche Ztg.* donosi, że amsterdamscy bankierzy żydowscy zamierzają kupić niderlandzką wyspę Monnigkoog (w prowincyi fryzyjskiej) i osiedlić tam izraelickich wychodźców z Rosyi. Wyspę sprzedaje jeden z adwokatów w Hadze za 300.000 guldenów.

Z Berlina donoszą, iż ostateczny wynik prac nad szkolnemi ulgami dla Polaków ma być ogłoszony około połowy sierpnia, aby ulgi już z początkiem przyszłego roku szkolnego mogły wejść w życie.

Wyścig gołębi pocztowych, jaki się odbył w tych dniach pomiędzy Wiedniem a Berlinem wypadł dla niemieckich hodowców bardzo niekorzystnie. W poniedziałek 31 z. m. o godzinie 4 rano wypuszczono jednocześnie wiedeńskie gołębie w Berlinie, berlińskie zaś w Wiedniu. Pierwszy gołąb austryacki przyleciał z Berlina do Wiednia we wtorek o godz. 11 m. 40 rano, następnie w ciągu dnia przyszło jeszcze kilkanaście. Tymczasem z gołębi niemieckich dotąd tylko jeden stawił się w Berlinie, przyleciawszy w środę o 8 rano; co się stało z resztą gołębi, dotąd nie wiadomo. Niemcy tłómaczą ten smutny dla nich rezultat burzą, która w poniedziałek szalała nad Niemcami, tymczasem pewnem jest, że burze lokalne bynajmniej gołębiom dobrze trenowanym w locie nie przeszkadzają. W obecnym wyścigu wszystkie nagrody dostały się hodowcom austryackim.

Mistrz Matejko, który z Karlsbadu powrócił do Krakowa w bardzo dobrem zdrowiu, rozpoczął, jak nam donoszą, wielkich rozmiarów obraz, przedstawiający Śluby króla Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej. Obraz ten pojawi się pierwszy raz na przyszłorocznej wystawie powszechnej.

Zmarli. Antoni Dąbrowski, obywatel z Królestwa, oficer wojsk narodowych z roku 1863, umarł w Kopaniu koło Medyki, w 52 roku życia. — Antonina z Kałużniackich Kruszyńska, żona oficyała magistratu, przeżywszy lat 44, umarła w Kołomyi.

Stan powietrza. Termometr + 14 Reaumura o godzinie 7 zrana, w południe + 19 stopni Reaum. Barometr 762. Spada: Dziś mamy dzień piękny, pogodny i dość ciepły.

Humorystyka. Książę udzielny na Dingelfingen Putzlingen, powróciwszy po długiej podróży za granicą do kraju, zwiedza galeryę obrazów w jedynem mieście swego „państwa". Wraz ze swym orszakiem przegląda obraz za obrazem, przed tym lub owym staje i powtarza za każdym razem:

— Wszystko dobre, tylko zupa bardzo licha.

— Powiedz mi pan — zwraca się wreszcie zdziwiony i zaniepokojony dyrektor galeryi do adjutanta k.i ża — co właściwie chce jego wysokość z tą zupą?

— E! nic — odpowiada adjutant — to tylko mała pomyłka. Książę zamierzał właściwie najpierw szpital zwiedzić!

W miodowych miesiącach.

— Ja tak cię kocham, że za pierwszym razem gdybyś mnie zdradziła, zabiłbym cię na miejscu.

— A za drugim?

Teatr. Dziś w sobotę w teatrze letnim: „Zemsta", komedya w trzech aktach Aleksandra hr. Fredry. Występ p. Mieczysława Frenkla, artysty teatrów warszawskich. — Jutro w niedzielę (6) po raz piąty: „Józefina sprzedana przez swe siostry", operetka w 3 aktach P. Ferriera i F. Carré, z muzyką W. Rogera. — W poniedziałek po raz pierwszy: „Lunatyk", krotochwila w 3 aktach E. Bluma i R. Toché.

Część ekonomiczna.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 4 sierpnia.

Słabsza tendencya, jaka już na ostatnim targu objawiła się, uczyniła dzisiaj dalsze postępy i nie dotknęła tylko pojedynczych produktów, ale owładnęła całym targiem. Przyczyną tego są poniekąd wysokie cła dla zboża rosyjskiego w Niemczech, bo właściciele zboża transitowego, mając zamknięte inne drogi odbytu, starają się swoje zapasy tutaj wyzbywać. To też zaofiarowanie pszenicy transitowej było dzisiaj znaczne, a że potrzeby miejscowe są małe, więc dla ułatwienia sobie zbytu, sprzedający godzili się na ustępstwa. Żyto także ponownie w cenie się obniżyło, gdyż obok dość znacznych zapasów starego ziarna, nowe żyto także już ofiarują. Spadek cen dotknął także jęczmień i owies, które to produkta głównie znajdowały odbyt do Niemiec.

Tym sposobem, wywołany brakiem odbytu, nastąpił spadek cen na całej linii, wskutek tego głównie, że eksporterzy, ze względu na utrudnienia na granicy niemieckiej, gdzie także co do nowego zboża potrzebne są świadectwa pochodzenia, na razie nie zawierają żadnych interesów.

Na innych targach monarchii przeciwnie, w ostatnich dniach ceny się podniosły, to samo na giełdach zagranicznych usposobienie jest stałe, a nawet w Ameryce cena pszenicy poszła wczoraj w górę.

Płacono: za pszenicę białą od 8·80—9·00, za czerwoną od 8·85—9·10, za żółtą od 8·80 do 9·10; za żyto od 7·00—7·40; za jęczmień browarny od 6·80—7·00, na kaszę od 6·10 do 6·30; za owies od 7·10—7·40; wyka 0·00—0·00; bób 0·00—0·00. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 3 sierpnia.

(Z.) Bank angielski podwyższył dziś stopę procentową z $2\frac{1}{2}$ na 3 od sta. Giełdy spodziewały się tego, to też wiadomość ta nie wywarła wielkiego wrażenia, nawet można powiedzieć, że przyczyniła się cokolwiek do uspokojenia umysłów, gdyż powszechnie oczekiwano, że bank angielski podwyższy swą stopę przynajmniej o 1%. Niepokoiła natomiast giełdy ta okoliczność, że w ubiegłym tygodniu ubyło złota prawie we wszystkich skarbcach banków europejskich. Z piwnic banku angielskiego ubyło go za 2 miliony funtów szterlingów, zmniejszyły się także zapasy banku państwowego w Berlinie, a nawet ze skarbca naszego banku austro-węgierskiego, którego zapasy złota są i tak bardzo szczupłe, ubyło go przeszło za pół miliona. To też kurs wszystkich rent obniżył się.

O ile się zdaje, ubytkowi złota nie tak łatwo da się zapobiedz, odpływa ono bowiem do Ameryki za zboże, którego eksport do Europy już się rozpoczął a bez którego Europa w tym roku obejść się nie może. — Na targu walorów bankowych i przemysłowych panowała dziś kompletna stagnacya.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 337·25, węgierskie 418·75, Anglobanki 150·50, Uniony 250·25, Bankvereiny 121·80, Länderbanki 247·—, Ludwiki 218·75, Czerniowieckie 257·25, Renta papierowa 97·15, srebrna 96·70, austryacka złota 118·80, 4% austr. renta wal. kor. 96·70, węgierska złota 115·60, 4% węgierska renta wal. kor. 94·45, dukat 5·86, 20-frankówka 9·89—, marki 12·21—, ruble $1·28\frac{3}{4}$.

§ **Targ zbożowy.** Lwów 4 sierpnia. Pszenica 8·50—8·75, żyto 6·75—7·00, jęczmień 5·50—6·00, owies 6·75—7·00, rzepak nowy 13·50—14·00, groch 6·75—9·50, wyka 5·50—6·—, nasienie lniane 9·75 do 10·—, bób 0.00—00·0, bobik 5·50—6·00, hreczka 0·00—0·00, koniczyna czerwona 60·00—65·—, biała 65·00—80, szwedzka —·00——·—, kminek 24·—26·00, anyż 35·00—37·—, kukurudza stara 0·00—0·00, nowa 0·00—0·—, chmiel za 56 k. 105—135, spirytus gotowy 15·25—15·50.

Usposobienie stałe.

Telegramy „Przeglądu".

Bangkok 5 sierpnia. Wczoraj w południe zniesiono blokadę wybrzeży syamskich.

Rzym 5 sierpnia. Jeneralny prokurator wygotował już akt oskarżenia w sprawie o malwersacye, popełniane przez zarząd „Banca Romana". Proces odbędzie się przed trybunałem przysięgłych w Rzymie. Na ławie oskarżonych zasiądzie jedynaście osób, między niemi gubernator banku Tanlongo i jego syn.

Chrystiania 5 sierpnia. Arcyksiężna wdowa Stefania, odjechała wczoraj do Marstrand.

Rzym 5 sierpnia. Akt oskarżenia w sprawie o malwersacye popełniane przez zarząd *Banca romana* wykazuje, że wypuszczono o 60,784.792 lirów banknotów więcej, aniżeli było wolno, a deficyt kasowy wynosi 28,596.106 lirów. Suma banknotów, które sfałszowano, t. j. wypuszczono dwa razy z tą samą seryą i tym samym numerem wynosi 41 milionów.

Krems 5 sierpnia. Dziś rano powieszono na szubienicy więźnia w zakładzie karnym w Stein, Brunnera, który zamordował był jednego dozorcę, a trzech ciężko zranił.

Wiedeń 5 sierpnia. Parowiec „Elżbieta", na którym arcyksiążę Franciszek Ferdynand odbywa podróż naokoło świata, odpływa jutro z Nagasaki do Yokohamy.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5 sierpnia 1893.

HOTEL FRANCUSKI. B. Hellmann z Norymbergii. J. Ulieniecki z Wołostkowa. H. Mund z Wiednia. J. Hammer z Horodenki. W. Kemmethmüller z Norymbergii. A. Meller z Wiednia. C. Petri z Hamburga. J. Kohlberg z Westfalii.

HOTEL ZORZA. T. Budzynowski z Sambora. W. Süsser z Opawy. E. Unczowski z Czerniowiec. Hr. B. Plater z Warszawy. Hr. A. Walewska z Wołynia. Dr. W. Dadlez z Krakowa. Ks. T. Oleksiński z Jarosławia. Bar. L. Bruckmann z Monasterzysk. Bar. L. Waltmann z Rudy. F. Siller z Przemyśla. L. Krisen z Wygody. M. Darowska z Jazłowca. W. Ustrzycki z Czelatycz. Hr. A. Cetner z Podkamienia. R. Bluen z Paryża. B. Wilczyński z Petersburga. W. Grüner z Wiednia. F. Seip z Wiednia. T. Horodyski z Komarowa. S. Ochocki z Kalinowczyzny. Hr. F. Karwicki z Wołynia. Hr. Dzieduszycki z Gwoźdźca.

HOTEL CENTRALNY. T. Witosławski z Borszczowa. M. Kiniowski z Warszawy. K. Lipkowski z Warszawy. A. Kłopotowski z Poznania. K. Zarzycki i S. Kosielski z Podola. A. Charzewski z Przemyśla. S. Goldenring z Wrocławia. A. Nadolski z Turki. B. Schenirer, E. Bondi, S Frey, br. Berg i J. Bugarski z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 5 sierpnia godz. 2. min. —.

Akcye kred.	337·12	Gal. oblig. propinacyjne	97·40
Alpiny	53.80	Wied. losy	176·—
Kredyty węg.	419·50	Akcye tyton.	186·—
Anglobanki	150·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·10
Uniony	250·50	Elbethale	237·50
Ludwiki	219·—	Länderbanki	246·90
Nordbany	288·50	Renta zł. węg.	115·75
Lombardy	105·50	Bankvereiny	121·75
Losy tureckie	49·10	Węg. renta p.	94·40
Staatsbahny	307·35	Ruble	1.29·—
Czerniowieckie	257·50		

Usposobienie niechętne.

Z izby handlowej. Lwów 5 sierpnia 1893.

	płacą		żądają	
1. Akcye za sztukę. bez kuponu bieżącego bez dywidendy.				
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	218	—	221	—
„ Lwow.-czer.-jas. 200 zł. w. a.	255	50	258	50
Banku hipotecz. gal. 200 zł. w. a.	380	—	—	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	215	—
2. Listy zastawne za 100 zł.				
Banku hip. gal. 5% los. w lat. 40	101	—	101	70
Banku hip. gal. 5% z 10% pr.	110	—	110	70
Banku hip. $4\frac{1}{2}$% los. w 50 lat.	100	10	100	80
Banku krajowego $4\frac{1}{2}$% w. a.	100	50	101	20
Tow. kred. galic. 4% I-sza emisya	98	—	98	70
„ „ „ 4% los. w $41\frac{1}{2}$ lat.	98	—	98	70
„ „ „ $4\frac{1}{2}$% „ 52 lat.	100	—	100	70
„ „ „ 4% „ 56 lat.	98	30	99	—
3. Obligi za 100 zł.				
Galic. fund. propinacyjnego 4%	97	60	98	30
Bukow. fund. propinacyjnego 5%	102	25	—	—
Kom. Banku kraj. 5% II emis.	102	25	—	—
Pożyczka krajowa 6%	105	—	—	—
„ „ $4\frac{1}{2}$%	100	30	101	—
„ „ 4%	97	—	—	—
„ „ 4% koronna	97	10	97	80
4. Losy.				
Losy miasta Krakowa	23	—	25	—
Losy miasta Stanisławowa	40	—	—	—
5. Monety.				
Dukat holenderski	5·83		5·93	
Napoleondor	9·81		9·91	
Półimperyał rosyjski	10.—		—·—	
Rubel rosyjski srebrny	$1·27\frac{3}{4}$		$1.30\frac{3}{4}$	
„ „ papierowy	$1·27\frac{3}{4}$		$1·29\frac{3}{4}$	
100 marek niemieckich	60·80		61·40	—

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

Kamien'ca jednopiątrowa z trzema frontami, ul. Akademicka Nr. 28 jest do sprzedania. 2044 2-6

Urząd pocztowy w Gwoździcu poszukuje ekspedytora lub ekspedytorki telegrafistę zaraz. Porozumienie listownie u poczmistrza w Litwinowie. 2021 2 2

ZMIANA MIESZKANIA.

7-50-1760 **OKULISTA**

Dr. ADAM SZULISŁAWSKI

b. asystent kliniki ocznej radzcy Dr. Br. Wicherkiewicza w Poznaniu, b. demonstrator kliniki prof. Fuchsa w Wiedniu, **mieszka obecnie przy ul. Hetmańskiej l. 10. I/. piętro. Ordynuje od 12—1 i 3—4.**

Tutki nieklejone, z najlepszej francuzkiej bibułki „hygieniczne" 1000 sztuk 90 ct. poleca fabryka H. Piątkowskiej, Lwów, Pańska 2. Opakowanie franco. Przy odbiorze 5.000 sztuk porto opłacone.

Do gospodarstwa może zaraz wyjechać młody człowiek z ukończoną szkołą gorzelniczą i rokiem Czernichowa Łaskawe zgłoszenia przyjmuje przez grzeczność fabryka makaronu, gmach teatralny. 2018 3-3

KAWY

tylko najlepsze gatunki pod godłem

«Syriusz»

po cenach hurtownych **Vanilli** laseczka 15 i 20 ct. polecają 1735

Papée i Kościcki

Lwów ul. 3 Maja l. 2.

Sok malinowy 4½ klo za 3 złr. 20 ct. wraz z blaszanką sprzedaje engros taniej. Zymirski, Lubaczów, **apteka.** 1949 3—3

Jest do sprzedania obszerna realność z ogrodem w Janowie. Zgłosić się można w Janowie l. domu 201 lub piśmnie p. 201 Janów. 1868 8-10

Dla rodziców. Jeden lub dwóch uczni niższych klas szkół średnich znajdzie wygodne umieszczenie na rok szkolny 1893/4 pod korzystnymi warunkami. Uczciwą opiekę i wzorowe prowadzenie zapewnia się. Na żądanie udziela się nauki języka francuzkiego. Wczesne zgłoszenia są pożądana. Zgłoszenia pod L. X. przyjmuje Bióro dzienników i ogłoszeń L. Plohna Lwów. 2046 1-2

Potrzebny natychmiast na 2—3 godzin dziennie w dowolnej porze zupełnie biegły buchhalter gruntownie z podwójną książkowością kupiecką praktycznie i teoretycznie obeznany i mogący samoistnie i poprawnie prowadzić polską i niemiecką korespondencyę, księgi prowadzone w języku polskim. Zgłoszenia do biura p. Plohna pod hasłem Buchhalter. Dokumentów żadnych w oryginale nie załączać. 2047 1-2

Brookhausa „Leksykon" bogato illustrowany, oprawny w pół safian, ostatnie wydanie w 16 wielkich tomach, prawie zupełnie nowy, do sprzedania zaraz za bardzo niską cenę. Zgłoszenia proszę adresować poczta główna Lwów Dr. E. L. 2048 1-3

Ekonom z skromnemi wymaganiami, z dobrą rekomendacyą, poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia przyjmuje Piątkiewicz, Rymanów. 2049 1 4

Zarząd dóbr Załuż ma do sprzedania: **Parę klaczy** ujeżdzonych, brudno-kasztanowatych 163, w piątym i siódmym roku. **Klacz wierzchowa** kasztanowata, 8 lat 159, jeżdzona przez amazonkę, bardzo ładna arabka. **Klacz gniada**, 5 lat, 156, chodząca pod wierzchem i w zaprzęgu Stacya i poczta w miejscu. 2052 1 3

Poszukuje się

nadleśniczego

do lasów w górach P. dania oraz odpisy świadectw uprasza się przesyłać do Zarządu dóbr w Muszyńcu p. loco. Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi

Kasetki stalowe

z zamkami sztucznemi, na pieniądze i dokumenty po złr. 4, 4·50, 6, 8 i 10 poleca

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Cenniki illustrowane różnych artykułów do dyspozycyi.

!!SPORT!!

Najlepsze papierki cygaretowe w książeczkach. 1478

Gatunek bibułki dotąd **niebywały!**

Cena książeczki 5 ct.

Do nabycia w sklepach:

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

we Lwowie: Teatralna 3. Jagiellońska 6.

w Krakowie Sukiennice 28.

oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach.

Sprzedaż hurtowną oraz wysyłkę na prowincyę uskutecznia **Zarząd fabryki tutek nieklejonych**

S. W. Niemojowskiego

wów. Hetmańska 24, oraz Związek kółek rolniczych **w Krakowie.**

Bez prucia

przyjmuje do chemicznego czyszczenia, odnawiania i presowania wszelkie ubiory męzkie i suknie damskie **pierwszy wiedeński zakład chemiczny czyszczenia plam**

SZYMONA WEISSA

Lwów, ulica Kopernika liczba 12.

Na życzenie czyści ubiory za pomocą pary w przeciągu kilku godzin. 1957 3—?

Gdzie! można kupić najlepszy środek przeciw molom

W DROGUERYI pod Czerwonym krzyżem, Jagiellońska l. 8.

Pakiet 30 ct.

„JANUS"

Zakład wzajemnych ubezpieczeń na życie we Wiedniu

podaje niniejszem do wiadomości, że byłego zastępcę technicznego Dyrektora Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń „Dniester" we Lwowie pana

Józefa Jarzębeckiego

naczelnikiem swojej filii dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie zamianował, a zastępcą tegoż w razie przeszkód, pana

Leona Herzmanka

ustanowił.

Dyrektor: *Klang-Egger.*

Odnośnie do powyższego zawiadomienia mamy zaszczyt zwrócić uwagę P. T. Publiczności, że Zakład wzajemnych ubezpieczeń na życie „Janus" we Wiedniu, założony w roku 1840, zamożliwie tanie opłaty, premiowe i pod warunkami najprzystępniejszemi, kapitały i renty na życie ubezpiecza, i ubezpieczone kapitały natychmiast w chwili płatności bez wszelkich potrąceń wypłaca.

W czasie swego 52 letniego istnienia wypłacił „Janus" 14½ milionów złr. swoim członkom i tychże prawonabywcom w skutek zapadłości, a nadto 1,790.000 złr. tytułem zwrotu premii (Bonus).

Wszelkie informacye udziela, z całą gotowością, i rozsyła prospekta bezpłatnie filia we Lwowie, Sykstuska 38, jakoteż ajencye „Janusa" we wszystkich większych miejscowościach się znajdujące.

Osoby, któreby się pośrednictwem w ubezpieczeniach zająć, lub ajencyę „Janusa" objąć chciały, raczą się listownie zgłosić do powyższej filii.

Filia „Janusa" dla Galicyi i Bukowiny JARZĘBECKI. 1993 2—3

Zdolnego kowala do robót gospodarskich a przedewszystkiem biegłego w kuciu koni, poszukuje *Dyrekcya Ordynacyi w Chorostkowie* poczta w miejscu. Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcya z dołączeniem odpisu świadectw. Nieuwzględnione nie zwróci się. 2019 3—3

Nakładem księgarni

JAKUBOWSKIEGO & ZADUROWICZA

we Lwowie wyszły:

Caro. Dr. Leopold, Kwestya żydowska w świetle etyki. Przetłomaczył *Bolesław Lewicki.* 40 ct.

Przejażdżki po Wołyniu. Obrazki z przeszłości i teraźniejszości napisał *X.* 80 ct.

Z obozu ruskiego. Kilka słów w kwestyi ruskiej napisał *X.* 90 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

NB. Na przesyłkę pocztową pod opaską należy doliczyć do ceny każdej broszury 15 ct. 1798 9—?

Nakładem księgarni

JAKUBOWSKIEGO & ZADUROWICZA

we Lwowie, wyszły:

Deklamacye.	Zbiór poezyj dla użytku panien, ułożyła Wiktorya Niedziałkowska w oprawie	Złr. 2.—
Dzieduszycki	hr. Wojciech. Małżeństwo mięszane. Powieść 2 tomy	1.50
Rojan	Kazimierz. Maska. Powieść współczesna	2.10
UJEJSKI	Roman. Wspomnienia z podróży do Australii.	1.20

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

NB. Na przesyłkę pocztową pod opaską należy doliczyć do ceny każdego dzieła 20 ct. 1799 9—?

L. 31.236.

OGŁOSZENIE.

w sprawie wypowiedzenia obligacyi pożyczki krajowej z roku 1885.

W myśl uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 29 września 1892 wypowiada Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem obligacye galicyjskiej pożyczki krajowej z roku 1885 z dniem 1 listopada 1893 i z dniem tym, w którym także ich oprocentowanie dalsze ustaje, uznaje je za płatne.

Galicyjska Kasa krajowa we Lwowie wypłacać będzie od dnia 1 listopada 1893 wszystkie przedłożone jej obligacye tej pożyczki, zaopatrzone w bieżące kupony, w ich nominalnej wartości.

Wydział krajowy zwraca uwagę wszystkich właścicieli winkulowanych obligacyi pożyczki z roku 1885, że w własnym swoim interesie powinni się jak najwcześniej postarać u kompetentnych władz o zezwolenie na dewinkulacye tak, ażeby obligacye te mogły być z dniem 1 listopada 1893 zrealizowane.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Lwów dnia 27 lipca 1893.

Marszałek krajowy. 2010 3—3

Zastępca:

Antoni Jaxa Chamiec w. r.

Członek Wydziału kraj. *Tadeusz Romanowicz w. r.* Członek Wydziału kraj. *Dr. Józef Wereszczyński w. r.*



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka którym jest **Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY** dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministeryum, a prof. dr. med. Raepi, prokurator uniwiersytetu w Wiedniu i profesor Ryefluch w Londynie i w. i szczególnie go zalecają. Ba sam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt. Cena Balsamu brzozowego złr. **1·50** za dzbanuszek. Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CREME**, doza **60 ct.** i **Dr. LENGIELA MYDŁO BENZOE**, za sztukę **ct. 60 i 35.** Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas. 28 —?

Kantor miastowy ul. Hetmańska 22.

Fabryka sztucznych

NAWOZÓW

Spółki komandytowej

Juljana Wanga we Lwowie

poleca po ponownie zniżonych cenach niższych aniżeli jakakolwiek inna fabryka

Roztworżoną kwasem siarkowym

Mączkę kościaną i Superfosfaty

z gwarancyą najwyższych procentów składników i tej samej jak dotąd jakości. 1998 7—7

Naczynie

stołowe

ze srebra chińskiego i alpaki (resztki fasonów starszych) sprzedaje dopóki zapas starczy po cenach znacznie tańszych

G. A. Christiana Następca

W. BILIŃSKI

WE LWOWIE,

ulica Hetmańska liczba 2. 1793

Zakupiłem

po

A. Mańkowskim

wszystkie stare wina

węgierskie, francuskie, reńskie, hiszpańskie — prawdziwe koniaki — rumy, araki, miody rozmaite, likwory, nalewki, rozolisy, wódki, cety francuzkie itp.

Sprzedaję takowe po znacznie zniżonych cenach w moim handlu we Lwowie przy ul. Krakowskiej l. 11.

Karol Bayer.

Gal. Akc. Towarz. Handlowe

we Lwowie, Jagiellońska Nr. 3

poleca P. T. Rolnikom:

Maszyny rolnicze z pierwszorzędnych specyalnych fabryk, wydoskonalone według najnowszych i najpraktyczniejszych systemów, jako to:

Grabie konne, Siewniki rzędowo Melichara, Sczonia, Pannonia, siewniki do nawozów sztucznych, nadzwyczaj pojedyncze, a doskonale funkcjonujące. Obgartywacze i plewniki do roślin okopowych. Słynne pługi Eberhardta. Lokomobile. Młocarnie parowe i kieratowe. Pasy Blumta do konserwowania zielonej paszy na zimę. Sieczkarnie, sortowniki, tryjery, brony do łąk.

Nawozy sztuczne z renomowanych fabryk dających zupełną gwarancyę tak co do składników chemicznych jak co do ich skuteczności agronomicznej, a mianowicie.

Superfosfat z kości, mączkę kościaną roztworną kwasem siarkowym, mączkę parzoną niewyklejoną, guano superfosfat, spodyum superfosfat mączkę (żużle Thomasa, kainit z Kałusza.

Uwaga. Wobec nader rozpowszechnionego fałszowania sztucznych nawozów utrzymuje Gal. akc. Towarzystwo Handlowe stosunki tylko z fabrykami znanymi ze swej sumienności, a oprócz tego rozciąga jeszcze nad nimi i na ich żądanie nader skrupulatną kontrolę. Osobliwszą uwagę zwracamy na żużle Thomasa, których fałszowanie doszło już do takiej doskonałości, że nawet analiza chemiczna, zresztą przy innych nawozach sztucznych decydująca i chroniąca od oszukaństwa, staje się bezsilną niemal gdyż żużle fałszowane koprolitami lub fosforytami zawierają wprawdzie kwas fosforowy, dający się analitycznie skonstatować, ale w formie takiej, że takowy nie da się zupełnie roślinom atymilować i nie ma żadnej wartości agronomicznej. Gal. akc. Towarzystwo Handlowe, zakupiwszy znaczną ilość żużli Thomasa od jedynej i słynnej fabryki austryackiej, poleca takowe najsumienniej z wszelką gwarancyą ilości i jakości składników chemicznych. Ponieważ żużle przechowują się długi czas bez najmniejszej straty (chociaż pora ich użycia jest 6—8 tygodni przed siejbą oziminy) przeto pożądane są wczesne zamówienia. 1712

Szczegółowe cenniki nawozów sztucznych wysela się na żądanie franco.

Zarząd dóbr JW. pana hrabiego Lubieńskiego w Krakowcu, poleca

młodego człowieka bardzo zacnego i uczciwego

znającego się na gospodarstwie, umiejącego prowadzić przełożeństwo obszaru dworskiego a przytem jest zdolnym rachmistrzem. Może przyjąć posadę rachmistrza, kasyera magazyniera, pomocnika przy gospodarstwie itp. Prócz tego może objąć posadę przy jakim zakładzie handlowym lub fabrycznym gdyż i w tym dziale posiada rutynę praktyczną. Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać do Zarządu dóbr lub też do JW. pana hrabiego Lubieńskiego w Krakowcu. 2035 3—6

Kantor wymiany

c.k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

4½ prc. listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% „ „ bez premii 1705
4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę kraj. galic. koronową
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacye indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Zastępca dla Galicyi I ogólnego stowarzyszenia urzędników austryacko-węgierskiej Monarchii w Wiedniu, **mieszka we Lwowie przy ulicy Sapiehy L. 15 I. piętro.** Przyjmuje zgłoszenia do zabezpieczenia na życie we wszystkich kombinacyach i ubezpiecza służbodawcom szkody wyrządzone przez oficyalistów.

Udziela wyjaśnienia co do **pożyczek** tak kaucyjnych jakoteż osobowych i hipotecznych spłacalnych małemi ratami przez dłuższy przeciąg lat.

Zabezpieczać się mogą i nieurzędnicy, słowem wszyscy. 1930 2—24

BANATKĘ

z pierwszego zbioru znakomicie aklimatezowaną na grunta gliniaste — drugi gatunek tej samej na grunta lżejsze, nizkie i wilgotne sprzedaje z dostawą do kolei wraz z workiem za 1 ctr. mtr. zł. 10.

Zarząd dóbr Psary, kolej Chodorów. 2029 3—3

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, pl. Maryacki 10,



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

½ kl. **Congo** złr.	1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepsz. herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4¾ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	pół kilo	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	—.96
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grubo ziarnista	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1·08
Mocca arabska aromatyczna	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

1663 **Opakowanie nie liczy się.**

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

Skład powozów.

Niżej podpisany poleca swój wielki zapas **wszelkiego** rodzaju powozów, karetek, wózków tarantasów i **SANEK** gwarantując za dobry wyrób

M. Nass

2030 2-3 Lwów, ul. Szpitalna l. 28.

Nowość! Nowość!

FARBY

olejne salonowe

w tubkach

do malowideł dekoracyjnych, salonowych i teatralnych.

1636 **Farby te**

najprzedniejszej jakości, **w dużych tubkach,** po najniższych cenach, poleca się jako najpraktyczniejsze dla Pp. artystów malarzy, do malowideł dekoracyjnych kościelnych, teatralnych, salonowych, do malowania szyldów itd. dające się łatwo przenosić i zawsze **do użytku gotowe,** czem, zaoszczędza się na czasie i materyale, gdyż **nie trzeba rozrabiać** i tylko podług potrzeby używać.

Do nabycia **wyłącznie tylko** u

ALOJZEGO HÜBNERA

Lwów-Rynek l. **38.**

Nowość! Nowość!

Tinct. capsici compos.

(Pain-Expeller),

wyrobu Praskiej apteki Richtera, powszechnie znany bole uśmierzający środek do nacierania, można dostać w wielu aptekach po cenie złr. 1.20, 70 i 40 kr. za butelkę. Przy zakupnie należy być bardzo ostrożnym i przyjmować jedynie flaszki z ochronną marką „kotwicą" jako prawdziwe. — Centralny skład: **Apteka Richtera pod Złotym lwem w Pradze.**

1756 **NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE.** Próbki na żądanie powyłam.

Agencya dla rolników M. E. Merak i Ska w Brzesku ma do sprzedania

100 metrów żyta

do siewu (Riesen Hybrid i Johaninskorn) po zł. 10 bez worka, loco stacya Słotwina. Próbki na żądanie opłatnie. Oraz **młyn ręczny Kolba i jeden pług Sacka** w zupełnie dobrym stanie. 2038

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie pl. Marjacki

poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Młody człowiek

rolnik, biegły w polskim i niemieckim języku, szuka powołując się na dobre rekomendacye posady jako oficyalista gospodarczy na skromnych warunkach od 1go października b. r.

Oferty skierować należy do biura dzienników L. Plohna pod znakiem **„Rolnik 40".** 2054 1 3

Z powodu odjazdu do sprzedania

pół krwi angielski koń myśliwski,

brunatny wałach, 170 cm. wysoki, prześlicznego wyglądu i kroku, dobrze ujeżdzony. Bliższa wiadomość w biurze Plohna pod literą Z. 2053 1-3

!Pod zaręczeniem!

Nagniotki

i wszelkie zgrubienia skórne

usuwa bez boleści w sposób zupełnie nie szkodliwy bez wszelkich operacyi

„SALIRETINA"

maść na nagniotki

Cena słoika wraz z przyborami **60 ct.**, pocztą **20 ct.** więcej, które przekazem lub w markach nadesłać można. 1836 1 3

Główny skład dla przesyłki:

Fr. Schneider aptekarz w Wilamowicach

Składy: w KRAKOWIE u p. Rodyka apt, L. Stokmara apt., we LWOWIE u pp. Z. Ruckera apt., Alojzego Hübnera w BRODACH H. Grünspana apt.; w KOŁOMYJI E. Stenzla apt; B. Witosławskiego apt.; w MILÓWCE J. Reisnera apt. w PODWOŁOCZYSKACH J. Metalla apt. w SAMBORZE Karola Mareścha apt.; w KRYNICY u p. H. Nitribita apt.; w ZAKOPANEM u p. Ferd. Tabeau apt.; w TARNOPOLU u p. Jamrogiewi za sp. ap

ALICHENIA

wypróbowany i niezawodny środek do tępienia raz na zawsze grzyba domowego. Alichenia nietylko już rozwiniętego grzyba, ale również i jego zarodki niszczy, zabija, przezco stanowczo zapobiega, chroni budynki od dalszego możliwego pojawiania się tego niszczącego pasożyta. Alichenia nie zawierając w swych składnikach żadnych jadowitych pierwiastków jest dla ludzi najzupełniej nieszkodliwą, nawet o tyle korzystną, że powietrze wyziewami grzyba w mieszkaniach zatrute i niezliczoną ilość mikroskopijnych zarodników w sobie unoszące, najzupełniej oczyszcza i odświeża.

Kilogram 40 ct. Opakowanie oddzielnie

Jan Ihnatowicz

pierwsza krajowa fabryka chemiczno-kosmetyczna we Lwowie, odszczególniona 10ma medalami zasługi i 2ma listami pochwalnymi.

Sklepy własne: We Lwowie ul. Kopernika l. 3 ul. Halicka l. 11. W Krakowie Sukiennice l. 20 i w Czerniewcach Rynek l. 2. 1653

KOŁDRY SZYTE

po złr. 5, 5.65, 9·50, 11 i 16.

Prześcieradła

gotowe bez szwu

156 c/m szer. 210 c/m dł. 1·40.
176 c/m szer. 210 c/m dł. 1.65.

SIENNIKI

po złr. 1·15, 1·35, 1·70 i 2·30.

KAPY NA ŁÓŻKA

trykot. 1·50 c/m szer. 200 dł. białe złr. 2·75, kolor. złr. 3.

poleca handel

Płócien i bielizny

JANA RIEDLA

we Lwowie.

1757

Tylko w handlu

farb i materyałów

O. T. Winklera Syna

we Lwowie

można z czystego włosienia szczeci taniej jak wszędzie nabyć

Szczotki do froterowania
Szczotki do zamiatania
Szczotki do sukień
Szczotki do włosów
Trzepaczki, Piórka 196
Rogóżki kokosowe
Chodniki kokosowe

o 25% taniej

i w ogóle wszelkie towary lakiernicze i farbowe.

Cenniki gratis i franko.

Dla PP. Oficyalistów

jako praktyczną **nowość**

1933 3—6 *poleca*

PROCHOWNIKI

pod **gwarancyą** nieprzemakalności **z płótna szarego**

napuszczanego roztworem niewrażliwym na wszelkie zmiany powietrza, działanie słońca jak również niezmienia koloru płótna szarego.

Główny skład materyj nieprzemakalnych

R. KRIMMER

Lwów, hotel Francuski.

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Kastowski — Papier braci Fiałkowskich w Białej. — Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.